Numer świąteczny zawiera 16 stron druku.

Nr. 295 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, niedziela 25 grudnia 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·60
na prowincji . . . . . . „ 4·60
za granicą . . . . „ 6·60
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 31
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 485

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR HAUSNER



Rozlega się dźwięk żelazny,
Buchają na świat ognie :
Kujemy oręż, którego
Moc żadna nie złamie, nie pognie ;

Wspólną złączeni tęsknotą
I wspólną dumni siłą
My wszyscy — których dotychczas
U stołu życia nie było...

Ten oręż maczany w krzywdzie,
By był ostry i trujący jak ona ! —
Z falami wieków płynąca
Ta krzywda, krzywda czerwona..

I dopiero, kiedy zło wytępim,
Którem świat nas od życia odgrodził,
Zaśpiewamy kolendę,
Że się Bóg, że się Bóg nasz narodził...

ARTUR ĆWIKOWSKI.



ŚWIĘTA.

Święta w Polsce mają swoisty charakter. Nadawała go stupięćdziesięcioletnia niewola. i z pokolenia na pokolenie prowadzona walka orężna z obcą i wrogą, przemocą.

Święta w takich warunkach gdzie religja była przytem częstokroć jedynem znamieniem odrębności narodowej, jedyną niemal jej ostoją — stawały się jakby cichą przystanią w której myśli i marzenia bez kontroli obcej mogły nabierać realnej odrębnej formy w uroczystych obchodach i manifestacjach.

Nadzieja na lepsze Jutro była ich strzelistą treścią, zapładniającą myśli i uczucia codzienności szarej, do świąt następnych.

I dziś więc święta w Polsce ochodzi się w miarę środków uroczyście i hucznie, ale i dziś w czasie świąt chce się zapomnieć wiele... choć żyjemy w tak zupełnie odmiennych warunkach w wolnem i niepodległem własnem Państwie.

W okresie świąt dzisiejszych na horyzoncie nie zjawia się gwiazda Betleemska zapowiadająca miłość i sprawiedliwość, zwłaszcza dla tych, których Chrystus tak blisko chciał mieć przy sobie, ale zjawia się raczej kometa, zapowiadająca walkę o te właśnie ideały klasy robotniczej.

Żyjemy bowiem w okresie wyborów, które rozstrzygną o najważniejszych sprawach ustrojowych naszego Państwa i jego polityce na przyszłość, w okresie w którym zdecyduje się, jaki wpływ na rządy, na gospodarkę w państwie, na jego politykę będzie mieć człowiek pracujący w Polsce

Sejm przyszły ma prawo zwykłą większością głosów zmienić dotychczasową konstytucję, ma prawo zdecydować, czy ma pozostać Senat czy też nie.

Konstytucja, obecna nie jest w szczegółach idealną — ale możemy o niej powiedzieć, że dzięki wielkim wpływom Polskiej Partji Socjalistycznej jest najbardziej liberalną ze wszystkich nam znanych.

Zmiana zatem tej konstytucji, zwłaszcza w rzeczach ważniejszych, może się boleśnie odbić na interesach szerokich mas ludowych.

A złe te przeczucia nie płyną z pesymistycznych jakichś nastrojów, ale mają one podstawę w dotychczasowej polityce rządu, która dziś przybiera już bardzo konkretne formy: zorganizowania klas posiadających by oparłszy się o nie w przyszłym Sejmie, umniejszyć wpływ zorganizowanej klasy robotniczej.

Wiemy bardzo dobrze, że tworzony przez rząd jednolity blok do wyborów w samym Sejmie jednolitym nie będzie. W głowach niedowarzonych tylko może powstać myśl, że robotnik z pod wpływów chadeckich, czy też chłop reprezentowany przez p. Bojkę lub p. Stapińskiego, zapomni o swoich potrzebach, o swoich interesach.

Ale przy wyborach, blok taki, w którym zasiądzie kapitalista, obok chadeka obszarnik, obok chłopa, członek Związku Naprawy obok endeka — scementowane to wszystko, środkami, jakimi rozporządza rząd — niechybnie przyczynić się może do zwycięstwa bloku.

Gdyby tak było wskazywałoby to tylko jak nisko stoi uświadomienie naszem społeczeństwa — co więcej jacy to ludzie, jakie charaktery, wysuwały się dotychczas, jako reprezentacja poszczególnych grup, ich interesów gospodarczych i politycznych.

Czyżby za cenę mandatów stronnictwa jak N. D., Ch. D. itd. zrezygnowały ze swoich programów, które jako jedynie zbawcze głosiły?

Zanosi się więc na to, że zorganizowana klasa robotnicza, będzie mieć wszystkich przeciwko sobie; tem lepiej, odpowiemy słowami bohatera greckiego: będziemy walczyć w cieniu, gdy włócznie wrogów zasłaniają nam słońce...

Takie to refleksje nasuwają się nam, gdy łamać się będziemy opłatkiem przy stole wigilijnym. — nie zmąci nam to uroczystości świątecznej — wiedzieliśmy, że tworzymy odrębną falangę ludzi pracujących w naszem społeczeństwie — i pod jej sztandarami, i z jej hasłami pójdziemy w bój, w bój zwycięski!

A. Hausner.

—:::—

JERZY WOLKER.

Z soboty na niedzielę*).

W nocy — z soboty na niedzielę —
rynek się nagle rozweseli.
Zdruzgotani życiem pijacy —
do domów wracają sami —
rozmawiając z latarniami
o tygodniowej pracy.
Idą — buciskami o bruk stukają —
twarde piosenki o szczęściu i miłości
[śpiewają.
Piosenki pijane —
niby kamienie — w okna biją szklane.
W dniu wypłaty —
pieniądze ma nawet niebogaty.
Księżyc jest biały jak dziewica —
życiem niepijani — upili się. Rum.
[Śliwowica. —
Zapili życie, jak żałobę, jak żołądkową
[chorobę —
albo jak miłość zdeptaną — oszukaną.
W nocy z soboty na niedzielę —
stroskani ludzie posmutnieli —
nikt do nich nie pośpieszy — nic ich już
[pocieszy —
nikt ich pod ramię nie ujmie —
dzisiaj jest wszystko cięższe — potrójnie.
Dlatego w noc tę — noc zwątpień
[i mroków —
zjawia się Pan Bóg na niskim obłoku —
Zjawia się w trzech osobach — Mówi im
[w Ojca imieniu:
„Synu!"
Mówi im w Syna imieniu:
„Bracie!"
a potem po czole głaska ich w sku-
[pieniu —
i w ducha imieniu ich rozwesela:
„Jeszcze dziś rano będzie niedziela".

—:::—

*) Z Kalendarza „Pobudki", r. 1928.

ARTUR ĆWIKOWSKI.

SĄD.

(Z aktu II. sceny I. dramatu „Juljan Stanisławowicz").

Rzecz dzieje się w zafrontowem miasteczku na Ukrainie w kwietniu 1920 r. podczas ofenzywy wojsk polskich na Kijów.

JULJAN: Tow. Sergieju Aleksandrowiczu, mówcie wyraźnie: czy front przerwany?

BUGAJEW: Nie znam na tyle szczegółów.... tak jak nie znam się wogóle na strategji. Wiem tylko, że dzisiaj mamy ewakuować miasto. Uważam za wskazane zarządzenia co do ludności cywilnej omówić potem; nasamprzód chciałbym porozumieć się co do losu więźniów, których mamy około trzydziestu. Oto lista. Musimy zadecydować, których należy oddać sądowi doraźnemu, aby nie były niepotrzebnym bagażem, a których można zabrać ze sobą. Rozsądzajcie, towarzysze! To lista kontrrewolucyjnych bandytów, lackich szpiegów, i innej hołoty, ujętej w trakcie szkodzenia interesom rewolucji proletarjatu *(przeglądają listę)* Proszę uważać! niebieskim ołówkiem zakreśliłem tam tych kilku, których wina nie jest jeszcze ściśle ustalona. Reszta zasługuje tylko na jedno... na kule krasnoarmiejców.

JULJAN: Ta kobieta... Wiera Ćwielajewa...

BUGAJEW: Przy każdem nazwisku macie krótki wyciąg z protokołu śledztwa.

JULJAN: Tak; dokonać chciała aktu sabotażu. Ale jest dopisek, że ta kobieta brzemienna. Czy nie należałoby tego wziąść pod uwagę i uwzględnić....

GAŁKIN *(śmiejąc się rubasznie)*: Tem lepiej!... będzie odrazu o dwoje kontrrewolucjonistów mniej.

BUGAJEW: Tu niema czasu na rozprawę sądową. Według mego zdania powinna umrzeć. Lecz rozstrzygajcie, towarzysze!

GAŁKIN: Powinna umrzeć!

WASYŁENKO *(kiwa potakująco głową)*

GAŁKIN: *(ironicznie)* Ot... jakiś pan Ciężkowicz... może o tego należałoby się także upomnieć, Juljanie Stanisławowiczu. On pewnie według was zasługuje na łaskę, bo przecież jako Polak szkodził wojskom czerwonym, przecinając druty telegraficzne.

JULJAN: Nie tego można rozstrzelać.

BUGAJEW: A więc zgoda na wybór, jaki zrobiłem?

GAŁKIN I WASYŁENKO: Zgoda, zgoda

BUGAJEW: Zatem to już sprawa załatwiona.

JULJAN: Wstrzymajcie się jeszcze, towarzysze! Na tej liście widzę podkreślone ołówkiem śmierci nazwisko człowieka, który sprawie rewolucji oddał wielkie usługi. Iwan Iwanowicz Chłapow... stary socjalny rewolucjonista. Od wczesnej młodości walczył z caratem, wędrował od tiurmy do tiurmy. Ostatnio przemęczył się sześć lat w katordze syberyjskiej, skąd go uwolniła dopiero rewolucja. Iwan Chłapow... wszak on był waszym towarzyszem boju. Znane jest jego czcigodne nazwisko wśród nieustraszonych bojowników wolności. I on ma także zginąć?

BUGAJEW: To zdrajca sprawy. wśród chłopów głosił, że jesteśmy partją szatana. Organizował przeciw nam bojówki studenckie w Kijowie. Pseudosocjalistyczna jego ideologja idzie na rękę wszystkim nieprzyjaciołom rewolucji. — Niebezpieczniejszy to wróg, niż wasza szlachta i księża.

JULJAN: On? stary niezłomny marksista?

BUGAJEW: Marks był kilkadziesiąt lat temu. Młody prawdziwy świat zaczyna się od Lenina. Ale towarzyszu, my nie mamy czasu na dyskusje.

JULJAN: A ten czternastoletni chłopiec. Zajcew Mikołaj ma także umrzeć? Pomyślcie, dzieciak, który redagował odezwy wranglowskie z polecenia ojca... Cóż on może wiedzieć o sprawach świata? Ma zginąć za winę ojca?

GAŁKIN: Wytępić się musi ze szczętem pokolenie przeklętych.

JULJAN: To hańba, towarzysze! Czy rewolucja walczy z brzemiennemi kobietami i dziećmi? Czy ich się obawia? Pomyślcie o sądzie przyszłości!

O stały pokój świata.

Cała Europa igra z wojną: ministrowie dyplomaci, parlamentaryści i dziennikarze kapitaliści i oficerowie.

Poza wszystkimi politycznymi planami, układami, wydarzeniami, czyha wojna, największa senzacja polityki.

Wszyscy europejscy politycy trzymają w jednej ręce możliwość pokoju, w drugiej możliwość wojny. — Szukają ubezpieczenia, grożąc wojną, liczą się z tem, że broń będzie musiała mówić, gdy rozbiją się rokowania.

Cynizm, z jakim obecnie Europa igra z wojną,

przewyższa nawet lekkomyślność, z jaką politycznі dyletanci przygotowali i rozpętali wojnę światową i ponieważ wówczas nie wiedziano, co znaczy wojna europejska; obecnie wie się dobrze.

Niebezpieczeństwo europejskiej wojny jest również bezpośredniem

następstwem zaniku europejskiej etyki:

gdyby na czele wszystkich albo przynajmniej przeważnej części europejskich gabinetów stali ludzie z pełną świadomością swej moralnej odpowiedzialności — trwały pokój europejski byłby zabezpieczony w przeciągu miesiąca.

Droga jest wskazana: europejski pakt bezpieczeństwa, zobowiązujący wszystkie państwa do wzajemnego bronienia się wobec napadu jakiejś innej potęgi lub burzyciela pokoju; przymusowy trybunał rozjemczy dla wszystkich konfliktów; zniesienie ceł w obrębie Europy i otwarcie dla wspólnego użytku kolonji; ochrona narodowych mniejszości i równouprawnienie wszystkich europejskich narodów.

*

Politycy europejscy w przeważnej ilości nie są ani podżegaczami do wojny ani apostołami pokoju, są oni skłonni kierować się opinją publiczną to w tę to w ową stronę i w danym czasie wygłaszać zarówno piękne mowy wojenne, jak i kazania pokojowe. Masy żyją zdala od światowo-politycznych intryg aż do dnia, w którym nowe hasło powoła je pod broń. To hasło może brzmieć rozmaicie: „obrona ojczyzny przed inwazją", albo „obrona czci narodowej", albo „uwolnienie uciemiężonych braci" albo „wolność", albo „zemsta".

Wobec niezdecydowania przewódców państw i niedopuszczenia mas do głosu

bardzo mała grupka ludzi może łatwo uniemożliwić trwały pokój

i rozbudzać nastrój wojenny. Ta mała grupa podżegaczy do wojny składa się z wyzyskiwaczy i demagogów, którzy wzajemnej nienawiści ludów zawdzięczają albo swe mandaty — albo swe dochody.

Tysiące polityków straciłoby podstawy swej egzystencji i swój wpływ, gdyby europejskie narody porozumiały się i ułożyły ze sobą: jasne jest tedy, że czynią wszystko, co jest w ich mocy, aby nie dopuścić do tego porozumienia.

Tysiące przemysłowców straciłoby swe dochody, gdyby przyszło do ogólno-europejskiego rozbrojenia:

jasne jest tedy, że zwalczają to „niebezpieczeństwo" wszystkimi środkami i łączą się z politycznymi przeciwnikami pokoju.

Te małe grupy podżegaczy wojennych i przemysłowców, zarabiających na zbrojeniach są o wiele ruchliwsze, niż ich przeciwnicy, gdyż ich interes w trwaniu niebezpieczeństwa wojennego jest bezpośredniejszy niż interes przeważnej ilości przyjaciół pokoju w zabezpieczeniu tego pokoju.

Podżegaczom wojennym nie chodzi tak bardzo o rozpętanie wojny,

jak o trwanie nastroju wojennego,

wojennego niebezpieczeństwa i zbrojeń. — Nowa wojna z swemi nieobliczalnemi następstwami jest i dla nich zbyt wielkiem ryzykiem — ale trwałe niebezpieczeństwo wojenne przynosi popularność i zamówienia, zadowalnia próżność i żądzę zysku i dlatego musi być podtrzymywane.

*

Te interesy przygotowują wojnę:

przypadek może spowodować jej wybuch.

Ten przypadek może zdarzyć się przez zamach jakiegoś obłąkańca na szefa, ministra czy przedstawiciela obcego państwa; przez wtargnięcie zorganizowanych band, przez rewolucję albo zamach stanu, co powoduje interwencję zagraniczną.

*

Ludy Europy nie mają dokładnego wyobrażenia ani o formach przyszłej wojny, ani o jej niebezpieczeństwach. — Wojskowi rzeczoznawcy wyrażają zgodne zapatrywanie, że zapomocą nowoczesnych gazów trujących można bombardowaniem z powietrza

w przeciągu kilku godzin wymordować ludność największych stolic.

Najbliższa wojna zatem nie rozpoczęłaby się prawdopodobnie wypowiedzeniem jej oficjalnem, ale atakiem lotniczym na nieprzyjacielską stolicę.

*

Bezskuteczny jest tak pacyfizm płynący z miłości, jak i pacyfizm, płynący z obawy.

Tylko pacyfizm heroiczny

może w Europie coś zdziałać: jako walka ofiarnej młodzieży europejskiej ze starymi cynikami i materjalistami, którzy ukryci bezpiecznie w swych gabinetach chcą sprzedawać najlepszą krew Europy dla zadowolenia swej próżności lub żądzy zysku. Ta walka najlepszej młodzieży europejskiej z polityką dyplomatycznych intrygantów i do robkiewiczów wojennych powinna być prowadzona z gwałtownością wyprawy wojennej i z zapałem wyprawy krzyżowej.

Ponieważ nowy heroizm, którego heroldem jest nowa młodzież, uczy, że czas europejskich wojen bratobójczych się skończył, że pokój europejski może tylko wtedy być zabezpieczony,

jeżeli najlepsza i najmężniejsza młodzież będzie oń z poświęceniem wszystkich sił walczyła;

wzywa on wszystkich młodych i tych, którzy młodymi zostali, do rozstrzygającego boju z hyjenami polityki, z politycznymi demagogami i gospodarczymi wyzyskiwaczami, którzy z krwi młodzieży chcą wykuwać dla siebie ordery i pieniądze.

Oto pole bitwy dla pacyfizmu bohaterskiego, oto wspólny front europejskiej młodzieży, nad którym wieje sztandar międzynarodowego socjalizmu.

BUGAJEW: A wy nie groźcie, Juljanie Stanisławowiczu. Za daleko ponosi was polski romantyczny sentymentalizm. Czy dlatego, że wróg się zbliża, uważacie, iż możecie stawać jako sędzia ponad nami?

JULJAN: Trzy lata mojego życia spędzone wśród was w boju z krzywdą i złem, co gubi świat, są dostateczną za mnie rękojmią. Nie dotknie mnie wasza ironja ni podejrzenie.

BUGAJEW: Niechże więc rozstrzyga głos ludu! *(zwraca się do sałdata)* Towarzyszu, słuchacie uważnie wszystkiego. Jesteście równouprawnionym sędzią. Co zrobić z tymi, których broni tow. Juljan Stanisławowicz, a których uznaliśmy winnymi śmierci jako wrogów proletarjatu, chcących dalej chłeptać jego krew, czy powinni zginąć?

SAŁDAT: *(myśli długo, ciężko — potem)* Powinni zginąć.

BUGAJEW: Słyszeliście?

JULJAN: Czy umiecie czytać i pisać, towarzyszu?

SAŁDAT: Czytać nie... Podpisać się umiem. Nie miał kto nauczyć. Djak przychodził do szkoły zawsze pijany, pop wyganiał na robotę do swego pola.

JULJAN: Jakże to? więc ten człowiek ma mieć prawo życia i śmierci? On ma stwarzać kanon postępowania rewolucyjnego? Głąb myśli i działań ludzkich w nieskończoność sięga... a wy takim osądem chcecie uzyskać sprawiedliwość dziejową?

BUGAJEW: Skończone już. Zamykam posiedzenie, a wam towarzyszu Juljanie Stanisławowiczu powtarzam: Majaczą się wam jeszcze stare reguły życia, stare przesądy. Jak jad tkwi w was wasza lacka poezja chrystusowości. Ztrzeźcie się! My jesteśmy sumieniem świata!

GAŁKIN: Co tu dużo mówić! Juljan Stanisławowicz nadużywa swego przywileju Polaka na służbie rewolucyjnej.

JULJAN: Towarzysze! Ufajcie mi jeszcze! Najświętsza miłość sprawy, za co tam za kordonami bagnetów rewolucyjnych nazwą mnie zdrajcą własnej ojczyzny, mówi przezemnie. Chcecie? Odsłonię wam piersi, pokażę blizny ran, otrzymanych w walkach o rewolucję, o nową przyszłość. — Wiecie o tem... biłem się z bandami kołczakowskiemi na Syberji, z chuliganami Denikina w południowej Ukrainie. Rozstrzeliwałem jeńców ujętych z bronią w ręku, szpiegów, defraudantów, hańbicieli czci proletarjatu. Poszedłem tu na rubieże państwa rewolucyjnego, którym zagraża nawała burżuazyjnych wojsk polskich. Nie wziąłem karabinu, ale tego i wy nie wymagaliście, bym jako Polak z bronią w ręku walczył przeciw Polsce. Lecz na swym posterunku robiłem i robię wszystko, by się przyczynić do zwycięstwa wojsk czerwonych. I w imię tego wołam do was: nie plamcie honoru rewolucji! A jeśli wy mnie usłuchać nie chcecie, oświadczam wam, że odniosę się do Moskwy. Tam osądzą, przy kim jest słuszność.

BUGAJEW: To zbędne, towarzyszu. Oto tu macie ostatni rozkaz... *(wyciąga papier i podaje mu)* Czy nie czytacie tam wyraźnie. Na wypadek szybkiej ewakuacji z danej miejscowości rozstrzelać wszystkich więzionych, nie sprawdzając ciężaru ich winy... Rozumiem was... ale to jest przykra konieczność wojenna.... Gdy chodzi o ratowanie całości...

(Juljan stoi tępo zamyslony, Bugajew podchodzi ku niemu, kładzie mu rękę na ramieniu- dobrodusznie).

BUGAJEW: Dobry z was człowiek... tylko ot... taki Polak, idealista. Pośród Was zawsze dużo Don-Kiszotów. A widzicie... z ideałów nie ulepi się chleba dla mas i nie uleje kuli armatniej dla ciemiężycieli. No, rzecz załatwiona... Teraz każdy do swego dzieła. O 5-ej wieczorem nie będzie tu już nas. Po szczegółowe instrukcje proszę się udać do komendanta Bulbowa.

GAŁKIN: Przeklęte Lachy!

WASYŁENKO *(do Juljana)*. A wy taki blady.

GAŁKIN: Nie można być uśmiechniętym, gdy się przegra sprawę. Czy nie... Juljanie Stanisławowiczu?

JULJAN: Tak, przegrałem.

BUGAJEW: *(żegnając się z nim kordjalnie)* Otrząśniecie się jeszcze z tego. Jeśli łaska, wstąpcie tak za godzinę do mnie na jedną lampkę *(tajemniczo)* Mam pyszne szampańskie. Francyzy—lepski naród (wynaleźli dwie dobre rzeczy... gilotynę i szampańskie (*wychodzi z Gałkinem*).

„Sfery gospodarcze" do Narodu.

Dzisiaj pojawiła się w prasie odezwa wyborcza „Sfer gospodarczych", tj. przemysłowców i ziemian (obszarników). Pod względem ubóstwa myśli staje odezwa godnie obok „Listu pasterskiego" 21 biskupów katolickich, wydanego 5. grudnia r. b.

Tylko, że podczas gdy „List" jest pełen strachów, zaklęć i wspomnień patrjotycznych, czyli na „fjoletowo", odezwa „lewjatańczyków" jest optymistyczna aż do dzieciństwa i odpowiada różowym nastrojom dobrej konjunktury, którą sprowadził i zapoczątkował strajk górników angielskich, a utrzymały *niskie płace robotników polskich...*

Same „zdobycze" święci „Lewjatan" i obszarnicy po maju 1926 roku! A między przemysłem i rolnictwem panuje „szczęśliwa faza harmonji interesów", polegająca *na drożyźnie środków żywności* dla szerokiej masy ludowej i na obfitym kredycie rządowym.

I wszystko by w Polsce było dobrze i różowo, gdyby nie „antagonizmy" i nie „demagogja", która doprowadza w parlamencie do pewnych ustaw, których odezwa nie wymienia, ale ma na myśli *ustawy społeczne* nazywane przez przemysłowców „jarzmem kandyńskiem"!

Dlatego zawinęli się „gospodarze" koło koniecznych „reform".

A więc *rozszerzenie praw głowy państwa* i jej rządu. Wybór Senatu nie przez lud, lecz przez wysyłanie delegatów fabrykanckich i obszarniczych, duchowieństwo oraz mianowania ich przez rząd. Za to Senat ma zrównać się we wszystkiem z Sejmem, który ma być wybierany na podstawie „powszechnych wyborów" (ale nie równych lub proporcjonalnych!). Jeżeli Sejm zechce uchwalić votum nieufności rządowi, musi Senat również podjąć taką uchwałę, aby sobie rząd poszedł. W ten sposób rząd będzie zabezpieczony na wieki.

Ciekawe jest, że fabrykanci obiecują sobie z zachwytem, że *„silna władza wychowa naród w poczuciu hierarchji"*, czyli że powstanie jakieś społeczeństwo stanowe, w którem jeden będzie wyższy od drugiego i stworzą w ten sposób „hierarchję..."

Fabrykanci polscy są już dzisiaj zgrzybiali, chociaż nigdy nie mieli czasów młodości. Całkiem inaczej niż to kiedyś było na Zachodzie, gdzie przemysł urządzał był Wielką Rewolucję".

Cały ten rozmach, cały optymizm, cała powierzchowna blaga przemysłowców i obszarników zależna jest w zupełności od łaski rządu i od kredytów rządowych. Sami nie są do niczego zdolni, jak tylko do tego żeby ich trzymywano.

Bliższych wskazówek, kto będzie kandydował imieniem „sfer gospodarczych", do szukiwać się trzeba w spisie nazwisk podpisanych pod odezwą, gdzie nie brak i obywateli wyznania mojżeszowego. Więc książę Sapieha, baron Goetz-Okocimski liczni Lubomirscy, I. Landau, Koliszer i t. d. nie wskazują na to, aby ci panowie szli z endecją, chociaż znaczna część podpisanych jest czystej kwi endeckiej. Nie ma widoków, aby „List pasterski" zalecający „chodzenie razem" wszystkich katolików, miał tutaj obowiązywać. Solidarność wszystkich katolików i posłuszeństwo biskupom pozostawi się na użytek — dewotek i biednych, klerykalnych służących...

i. d.

Rosja sowiecka a międzynarodowy ruch robotniczy.

(Doświadczenia z Italji i z Bałkanów).

Z okazji dziesięciolecia jubileuszu Rosji sowieckiej, warto przypomnieć światu robotniczemu, jakie usługi Międzynarodówka Moskiewska (Kom-intern) wyświadczyła międzynarodowemu ruchowi robotniczemu. Znane są wskazania „Międzynarodówki Komunistycznej" na odbytym w r. 1920 Kongresie w Moskwie dla partyj robotniczych w środkowej i zachodniej Europie, — wskazania te miały na celu wywołanie rewolucji wszędzie, bez względu na warunki społeczne i polityczne każdego kraju. Moskwa równocześnie rzucała anatemę na organizacje socjalistyczne, Rozpoczyna się wówczas szereg rozłamów w obozie socjalistycznym środkowej i zachodniej Europy i osłabienie ruchu robotniczego.

Wymownie kreślą wyniki tej działalności Rosji sowieckiej w Italji i na Bałkanach tow. **Angelika Bałabanow** w niedawno wydanych „Wspomnieniach i przeżyciach" tudzież tow. **Żiwko Topalowicz** w artykule: „Dziesięć lat komunizmu na Bałkanach.

*

Uwagi i spostrzeżenia Angeliki Bałabanow o Rosji sowieckiej i o ruchu robotniczym w Italji mają z tego względu wielką wartość, że jako wybitna działaczka socjalistyczna długie lata pracowała we Włoszech, że dłuższy czas była w Rosji sowieckiej a jako rodowita Rosjanka zna Rosję a ponadto była zawsze przedstawicielką radykalnego odłamu i zwolenniczką bolszewików.

Oto co pisze Angelika Bałabanow:

„Włoska partja była **pierwszą ofiarą. Rozbicie rewolucyjnej partji masowej**, partji, która właśnie podczas wojny, kiedy inne partje socjalistyczne zawiodły, okazała się pierwowzorem świata socjalistycznego — było orzechem trudnym do zgryzienia. I właśnie stąd pochodzi ten **olbrzymi wysiłek niesłychanej demagogji przeciw tej partji** i przeciw temu, który podczas wojny i w czasach powojennych bronił jej jedności, przeciw Serratiemu.

Nagonka przeciw partji włoskiej przybrała przed trzecim Kongresem Kom-internu formy i rozmiary, świadczące o tem, że obóz wrogi włoskiej partji socjalistycznej był gotów na wszystko, że **każdego**, który był temu obozowi niewygodnym, **na rozkaz** z góry **(z Moskwy)** można było **napiętnować jako złodzieja, gwałciciela kobiet, zdrajcę itd. itd.**

Cała kwestja włoska została obniżoną do poziomu osobistych plotek i sporów; — i to zapomocą środków, z którymi partja proletarjacka nie może mieć nic wspólnego.

Dokąd prowadzi nadużywanie władzy państwowej dla celów frakcyj politycznych i autorytetu partyjn go, widocznem jest w Italji. „Entente cordiale" (s rdeczne porozumieni) między wielkorządcami Rosji sowieck. a Mussolinim jest widocznem i niezaprzeczalnem, tak jak nie jest też jakimś wyjątkowym przypadkiem. **Bessarabja** jest jednym ze znanych i uznanych **motywów tego sojuszu**; pozatem zarówno **Mussoliniemu** jak i **Zinowjewowi**, chociaż ich cele ostatecznie są **tak** rozbieżne, przyświeca jeden i ten sam cel. **Zdruzgotanie socjalistycznej partji włoskiej.**

Mussolini jest bezsprzecznie **jednym** z najpodlejszych i najnikczemniejszych przedstawicieli reakcji wrogiej robotnikom. Osobiście zależy mu na tem, by przyjaźń swoją z jedynem państwem proletarjackiem świata wygrywał przeciw socjalistom Italji i przeciw socjalistom innych krajów".

Angelika Bałabanow kończy ten ustęp o konszachtach dyplomatycznych Moskwy sowieckiej z Mussolinim, o konszachtach bolszewizmu z faszyzmem, wzmianką o uczcie wspaniałej, na której w bardzo znamiennym dniu zeszli się reprezentanci tych obu bratnich obozów.

Oto w trzydzieści dni po zamordowaniu Matteottiego — a **mord** ten został dokonany **za wiedzą i wolą Mussoliniego**, — w dniu, kiedy nietylko socjalistyczny proletarjat Italji ale wszyscy ci, w których nie zamarło uczucie ludzkie, szli na miejsce, gdzie ofiarą mordu niesłychanego padł wielki męczennik socjalizmu, w dniu olbrzymiej demonstracji ku czci Zmarłego Męcznnika — odbyło się w Rzymie „diner w kółku zamkniętem", na który przedstawiciele Moskwy sowieckiej zaprosili **Mussoliniego!**...

Moskwa rozbiła socjalistyczną partję w Italji, utorowała drogę faszyzmowi i na gruzach socjalizmu urządziła sobę, na którą zaprosiła najpodlejszego, najnikczemniejszego wroga klasy robotniczej"!...

*

Ten obraz straszliwy ruiny i zniszczenia w Italji, który był dziełem Moskwy sowieckiej, skreślony przez długoletnią bojowniczkę socjalizmu we Włoszech, niczem nie ustępuje temu, co o niszczycielskiej robocie Moskwy w krainach Bałkanu pisze serbski socjaldemokrata dr. Żiwko Topalowicz.

Ruch socjalistyczny na Bałkanach był niezwykle potężnym zarówno przed wojną, jak i w pierwszych latach po Wielkiej Wojnie.

I w przeciągu kilku lat zdobycze długoletniej walki i pracy socjalistów na Bałkanach, zarówno w Serbji jak i w Bułgarji, zostały zniszczone i zaprzepaszczone przez „rewolucyjną" ofenzywę Moskwy.

Stary bojownik socjalizmu w Serbji opisuje plastycznie ten pochód „rewolucji" na Bałkanach.

„Za późno spostrzegliśmy, jak to z szeregów żołnierzy jugosłowiańskich, którzy podczas bolszewickiej rewolucji przebywali w Rosji, jakieś **trzy tysiące młodych ludzi** przyjęte zostały do szkół rewolucyjnych w Rosji, których specjalnie wyszkolono i do domu odesłano na to, by **zdobyć partję**. Zdziwieni byliśmy, że nagle pojawił się cały szereg broszur agitacyjnych, że setki młodych ludzi zaczęły **objeżdżać miasta i wsie** by przeprowadzać wybory do miejscowych organizacyj. Wszędzie starali się **opanować Zarządy** tych organizacyj. Jeszcze bardziej dziwiło nas to, kiedy przy aranżowaniu delegacyj na kongres, z najdalszych, najmniejszych wiosek przyjeżdżali delegaci, **nie posiadający na to własnych środków**.

A więc nie tylko za carskich czasów w Europie odgrywał wielką rolę polityczną „toczący się rubel" (der rollende Rubel)! I obecnie odegrał on wielką rolę na Bałkanach.

Jugosłowiańska partja socjalistyczna, licząca w małym kraju, tuż po wojnie prawie 100.000 członków, przy 200.000 robotnikach zorganizowanych w związkach zawodowych, partja licząca sześć dzienników i olbrzymią ilość czytelników, w ciągu kilku lat zmalała do rozmiarów niesłychanych i dziś pracę rozpoczynać musi na nowo.

Nie dziw więc, że patrząc na te rezultaty „rewolucyjnego" pochodu Moskwy na Bałkanach, Topalowicz jeden ze starych przywódców ruchu robotniczego w Jugosławji, kreśląc dzieje ostatniego dziesięciolecia na Bałkanach kończy tragiczną uwagą:

„Nasza nauka marksowska o prawidłowości i logice wewnętrznej rozwoju społecznego jest pociechą wielką w czasach niedoli. Daje nam siłę, by pracować i wierzyć w przyszłość wielką! Ale nie można się dziwić, jeśli bojownikom, których druzgotała tak długo szalona wichura, którzy krwawią z tysiąca ran, — jeśli im, spoglądającym na minione dziesięciolecie, z głębi duszy wyrywa się okrzyk: Niechaj będzie przeklęte!"

Mikołaj Hankiewicz.

GWIAZDA BETLEJEMSKA.

Uczeni zastanawiali się od dawna nad tajemnicą Gwiazdy Betlejemskiej, o której pojawieniu się na niebie mówi Ewangielja św. Mateusza. Astronom berliński dr Werner twierdzi na podstawie badań, że Gwiazda, która zajaśniała nad Betlejem, nie jest niczem innem, tylko **Kometą Halley'a**.

Błędna ta gwiazda ukazała się ostatni raz na firmamencie niebieskim w r. 1910, wywołują trwogę wśród ciemnych mas, które lękały się, że wraz z jej pojawieniem się przyjdzie koniec świata.

Obawiano się mianowicie, że ogon Komety Halley'a zatruje poprostu atmosferę ziemską i wskutek tego nastąpi zagłada wszelkiego stworzenia na ziemi.

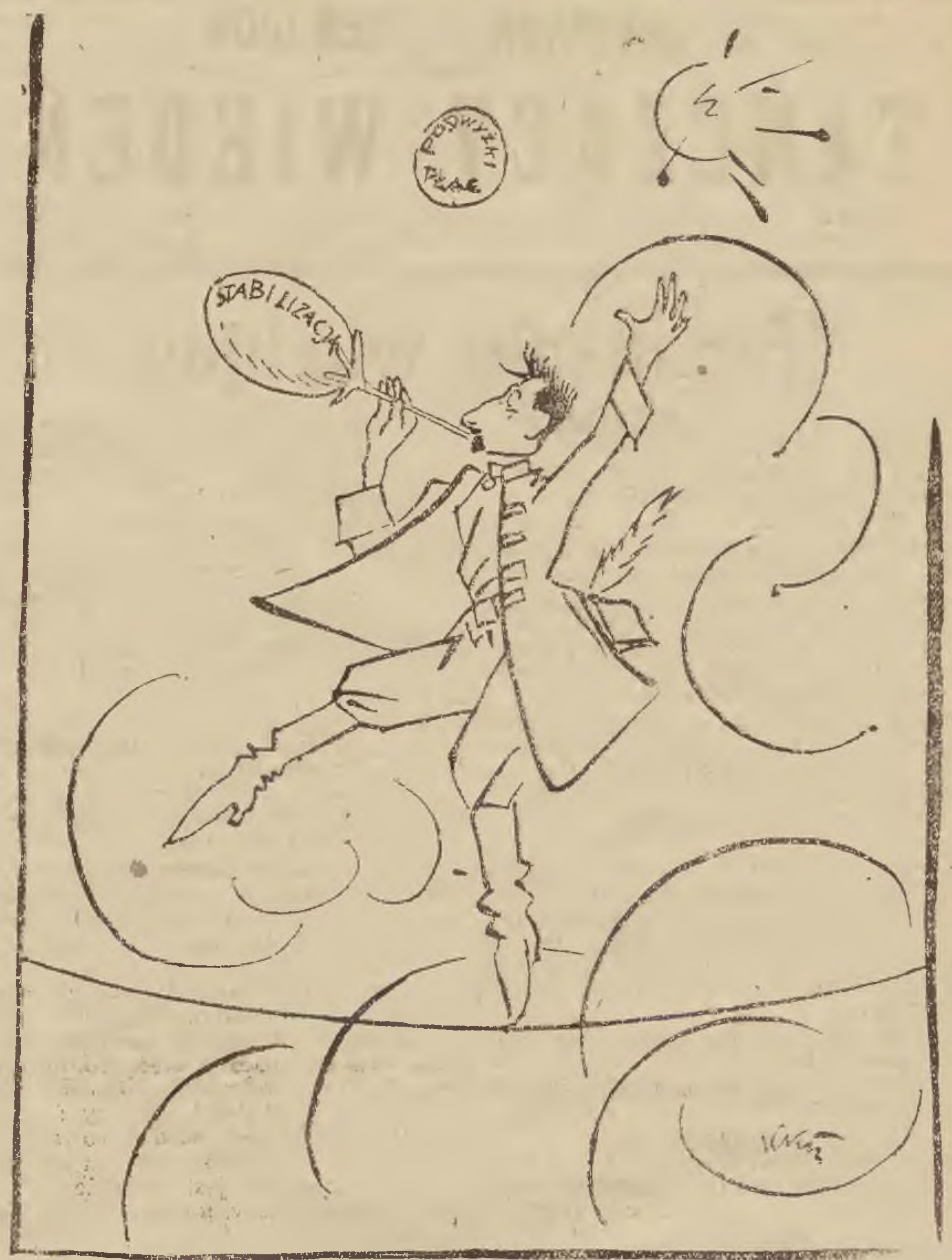
Charakterystyczne jest, że pogląd ten podzielało także wielu uczonych, a wśród nich nawet kilku fachowców. — Istotnie, ziemia przeszła wtedy przez ogon planety, wynoszący wiele miljonów kilometrów długości, tylko o tem nie widział nikt, prócz astronomów, którzy fakt ten stwierdzili na podstawie dokładnych obliczeń. Badacze, którzy byli zdania, że ogon komety będzie się składał z lekkich, nieszkodliwych gazów, mieli rację.

Dr. Werner wyraża przekonanie, że kometa Halley'a jest właśnie ową tajemniczą Gwiazdą Betlejemską. Błędną tę gwiazdę zauważył astronom Halley poraz pierwszy w r. 1682. Stwierdził on, że gwiazda ta jest tąsamą, która się pojawia w r. 1607. W dalszych swych obliczeniach doszedł do wniosku, że kometa ten okrągło co 75 lat opisuje drogę elipsową dokoła słońca i zapowiedział równocześnie, że za 75 lat wypłynie on znowu w pobliżu ziemi. Istotnie, błędna gwiazda pojawiła się dokładnie w tym czasie, który zapowiedział Halley. Badacz pomylił się tylko o kilka tygodni.

W późniejszym czasie sławni astronomowie angielscy Crommelin i Cowell dowiedli na podstawie zapisków z czasów średniowiecza, rzymskich, greckich i chińskich aż po r. 187 przed Chr., że gwiazda ta pojawiała się regularnie w tych okresach, jakie ustalił Halley. Szczególne znaczenie dla tej kwestji ma kronika Chińczyka Ma Tuan Lin, która zawiera zapiski o tej gwieździe w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Z tych astronomicznych pamiętników wynika, że gwiazda ta pojawiła się na firmamencie w miesiącu wrześniu roku 12. przed rozpoczęciem naszej ery. Data ta zgadza się ściśle z datą narodzenia Chrystusa, obliczoną przez Stentzla. Dalsze badania wykazują, że gwiazda musiała być bardzo widoczna na obszarach Palestyny.

Z TEKI KARYKATURZYSTY.

Bujać! ach, bujać...



Z PERYPETYJ b. POSŁA PRÓSZYŃSKIEGO.

Do Dzisny zesłali — wygnali ze Lwowa
Wroga „Ukraino“ — „buwaj ty zdorowa“!...

(Na nutę lwowskiego „Ben Hura“ z pod kawiarni wiedeńskiej).

N. KOPILEWICZ.

Niewolnik maszyny.

Dwie rzeczy na świecie ukochał Wojciech Zając: pracę i dzieci.

Miłość człowieka do dzieci nie wymaga chyba wiele komentarzy. Obcy ludzie darzą często obce dzieci wprost ojcowską miłością. Tak kochał Wojciech Zając syna swego sąsiada: dziesięcioletniego Michasia.

Ale warto na chwilę zastanowić się nad jego miłością do pracy.

Zając był wiertaczem w kopalni nafty. Miłość do tego zawodu nie wyrosła tylko z siły przyzwyczajenia się do niego. Na pracę bowiem patrzył pod kątem jej znaczenia społecznego. Pracę wiertacza traktował jako ważny posterunek zdobyczy techniki. Widział w niej poważną misję społeczną w szerzeniu dobra na świecie — w sobie społecznika, jedno z kółek motoru wszechpracy ludzkiej, dźwigającej ludzkość wzwyż. — Piersi jego rozpierała duma na myśl, że wydobywany przez niego olej skalny ożywia miasta i wsie, potęguje tempo życia współczesnego, upaja natchnieniem boskość ruchu, pędu ku przyszłości...

Wojciech Zając był wiertaczem. Pomiędzy nim a maszyną zachodził jakiś nierozerwalny związek. On i maszyna uzupełniali się w pracy obopólnie. Ta kooperacja woli ludzkiej i mechanicznej siły maszyny w wydzieraniu podziemnych skarbów — tworzyła harmonijną całość, niepozbawioną czaru głębokiej poezji. Rozumiał dusze maszyny. Upajał się poezją ruchu: turkotem kół, sykiem tłoków parowych, warczeniem bębna, a nawet uderzaniem liny wiertniczej w korycie szybu. Praca wiertacza była dla niego radością, maszyna hasplowa uległą niewolnicą.

Taki był stosunek Wojciecha Zająca do jego warsztatu pracy.

Obie introdukcje powyższe stanowią tło niniejszego szkicu. Wprowadźmy tu trzeci czynnik: małego, 10-letniego Michasia.

Tu zaczyna się właściwa historja.

Oto „pewnego pięknego dnia“ Wojciech Zając przyszedł do szybu wraz z synem sąsiada, Michasiem. Michaś, jak to zwykle bywało, bawił się na podwórzu kopalni do czasu, gdy Zając odsyłał go do opodal stojącego domu.

Michaś bawił się tuż obok szybu, skacząc żywo po dopieroco złożonym transporcie rur wiertniczych. Zabawa ta sprawiała mu olbrzymią radość.

Wojciech Zając siedział przy t. zw. maszynie hasplowej i tłokował ropę. Od czasu do czasu odwracał głowę i uśmiechał się do rozradowanego nową zabawą chłopaka.

W tej właśnie chwili tłok szedł do góry, ciągnąc za sobą ropę z otworu wiertniczego. Maszyna pokonywała wciąż zmniejszającą się drogę tysiąca pięćset metrów podziemnych zjazdów i wyjazdów. Hala drżała od ruchu. Przejmująco warczał bęben, około którego okręcała się lina. Komin parowy dudniał i trząsł się od wydobywającej się pary.

Rozległ się pierwszy sygnał bezpieczeństwa na utwierdzonej przy maszynie wskazówce głębokości. Tłok był już blisko powierzchni ziemi. Z otworu wiertniczego wydobywała się gęsta fala gazu ziemnego. Wskazówka szła wyżej i znajdowała się tuż przy drugim punkcie sygnałowym.

Zając zwolnił nieco bieg maszyny wyciągowej i położył rękę na wentylu drugiej maszyny, by puścić kontraparę i przeciwdziałać sile rozpędowej wyciągu.

Już miał paść drugi sygnał.

I nagle... tuż obok szybu rozległ się straszny huk staczających się rur. W uszy wiertacza wdarł się przeraźliwy pisk.

Zając odwrócił gwałtownie głowę. Michaś leżał przytłoczony ciężką rurą i trzepał rękami powietrze.

Najmniejsza chwila mogła opóźnić ratunek.

A równocześnie tłok nieubłaganie szedł do góry. Drugi sygnał już minął. Tłok znalazł się nad powierzchnią ziemi. Groźba gwałtownego pożaru. Niewstrzymany tłok uderzy o krążek na koronie szybu. Iskra — i szyb stoi w płomieniach. Trzeba kilkunastu sekund gwałtownego wysiłku, by zamknąć wentyl maszyny wyciągowej.

Następuje straszliwa, niedająca się opisać walka najdrobniejszych momentów. Zwycięzca maszyny zamienia się w jej niewolnika. Gwałtowny bój serca i obowiązku... Coś szamoce się w jego piersi. Mózg jego przeżywa gwałtowny kalejdoskop sytuacyj i możliwości. — Kłęby nieprzeliczonych mgnień. Błyskawiczne tempo obrazów. Jedne wpadają na drugie. Miljony na tysiące. Przerzynają się wzajemnie. Jedne wciskają się w drugie. Łączą się, oddzielają się, zlewają. Szalony pęd. Huragan.

Jakiś moment oślepienia. Dwie plamy. Krew i ogień. Zatapiają świat. Śmiech ognia. — Krzyk skwierczącej krwi...

Krew Michasia zalewa, gasi pożar świata...

Pogadanki wigilijne.

W suterenowej izbie mieści się ich siedmioro. Ojciec, matka, pięcioro dzieci. Rodzina. Pan Bóg pobłogosławił, dzieci sporo, może jeszcze jakie przybędzie, nie wiadomo. On pracuje w fabryce dachówek i zarabia po 3 zł. dziennie, ona praniem pomaga na utrzymanie rodziny. W zimie cały ciężar utrzymania spada na nią, bo w zimie pracy w dachówkarni nie ma. Gdy w inne pory roku pracują oboje, najstarsza dziewczynka lat 11 licząca, musi pilnować młodszych dzieci, a wtedy naturalnie opuszcza szkołę.

W izbie jest ponuro, smutno, wilgotno i smrodliwie. Nie może być inaczej, skoro w jednej ubikacji mieści się ich siedmioro.

Oto jest prawdziwy, a mniej więcej normalny obraz życia proletarjusza.

———

W wigilję Bożego Narodzenia, które czcimy jako dzień przyjścia na świat Wielkiego Nauczyciela tylko pewna część „wybrańców“ zasiędzie do suto zastawionych stołów. Głodno i chłodno będzie w izbach proletarjatu, w domach tych ludzi, co na bogactwo możnych pracują. — Możni będą żreć i piewna chwałę Dzieciątka, urodzonego w żłobie, a sumienie swe, o ile się czasem w nich odezwie, będą uspakajali starą, ale niemądrą bajeczką, że wielką cnotą jest skromność i przestawanie na małem...

Jeżeli skromność jest cnotą, czemuż więc sami nie dają dobrego przykładu, lecz szeroko używają życia i uciech doczesnych.

———

Proletarjat nie dla cnoty, lecz z konieczności przez całe życie nietylko poprzestaje na małem, lecz ugina się w pracy, kurczy się z głodu i nędzy, a tymczasem kapitał zagarnia dla siebie bogactwa wypracowane przez robotnika i używa życia w całej pełni.

Tu tkwi zbrodnia ustroju kapitalistycznego, który uznaje za słuszne i sprawiedliwe, by owocami pracy robotnika tuczyła się i bogaciła klasa posiadająca. Ludzie powinni przecie żyć z tego, co wytwarzają, a tymczasem w ustroju kapitalistycznym z tego, co wytwarzają robotnicy żyje tylko kapitał, a robotnik za swój trud ciężki otrzymuje marny ochłap.

Przeklęty system kapitalistyczny sprawia, że w ciasnej wilgotnej norze suterenowej dusi się rodzina z siedmiu osób złożona, bo nie stać ją na to, by pomimo ciężkiej pracy obojga rodziców mieszkać inaczej i żyć lepiej. System kapitalistyczny sprawia, że miljonom ludzi pracy towarzyszy głód, nędza, niepokój o jutro, okropne okresy bezrobocia, zwierzęca walka o byt.

———

Czy niema drogi wyzwolenia się z zależności od klasy posiadającej?

Owszem, drogę tę wskazuje socjalizm, który zmierza do tego, aby praca ludzka była wykonywana nie dla zysków kapitału, lecz dla potrzeb ogólnych, by środki produkcji stały się własnością powszechną.

Pomyślcie wy wszyscy, dla których męką, a nie radością jest życie, że będzie inaczej dopiero wtedy, gdy nie będzie pasorzytów, którzy żyją z wysiłku innych.

Tę drogę do wyzwolenia wskazuje socjalizm.

A.

Alpuhara.

(Naśladowane z Mickiewicza).

Już w gruzach leżą murów posady,
Niemal każdego mieszkania;
Broni się jeszcze lokator blady,
Bo go ustawa zasłania.

Broni się jeszcze, nie z Alpuhary,
Lecz ze starego poddasza;
Chociaż tam wszędzie rysy i szpary —
Jego to najmniej przestrasza.

Broni się — dzielnie zatyka dziury
W porysowanym suficie,
Na odrapane spogląda mury
I tylko błaga o życie.

A wtem ku górze wzrok rzucił dziki
I legł na starej kanapie,
Zawołał: „Hańba, kamienicznikі“! —
A deszcz po nosie mu kapie.

Patrzcie burżuje, jam blady, siny,
Śmierci ja jestem posłem;
Kamieniczników straszne nowiny
Z wiecu ich, dla was przyniosłem.

Chociaż dnia nie znam, ani godziny,
Wiem, gdy ustawa się zmieni,
Wtedy okrutny pan tej ruiny,
Sięgnie mi znów do kieszeni.

A gdy zabraknie złotych w kalecie,
Wtedy do szturmu uderzy,
Wyrzuci moje graty na śmiecie
Garść magistrackich rycerzy.

Lecz, jak Almanzor, król muzułmanów
Ucieknę, zmylę pogonie —
Dosyć mam dziur tych, dosyć łachmanów,
Życia, wszak tylko już bronię.

Oto się wpiszę w poczet paskarzy,
Na ich przysięgnę sztandary;
Będę paskował, czem się nadarzy
I skradał z wagi i miary.

Z kamieniczników drzeć będę łupy,
Czynsz im słoniną zapłacę
I zbijać będę forsę do kupy,
Aż się złodziejsko wzbogacę.

A memu sprzedam gospodarzowi
Kilo nieświeżej kiełbasy,
Że i rycynus go nie uzdrowi
I wnet naciągnie kulasy.

Sylwester.

H. SCHUETZINGER.

Wojna wojnie!

Koledzy i Towarzysze! Jeżeli biegacie po schodach od domu do domu z gazetami i ulotkami w rękach, zapytajcie się też kiedyś:

Czy ktoś w tym domu poniósł jakąś ofiarę podczas wojny?

W jednej chwili napełnił się dom straszliwym pomrukiem i grzmotem armat, bomb i granatów, zawrotnemi cyframi, datami, nazwiskami. W jednej chwili popędzi galopem wieść wojny wraz z jej widmem od drzwi do drzwi, od okna do okna, z piętra na piętro.

— Müllerów najstarszy syn padł pod Verdun!

— Zięciowi Majerów granat strzaskał obie nogi, a on leży od 10 lat w szpitalu!

— Lehmanowie utracili obu synów!

— Dzieci Schulza nie mają ojca od sierpnia 1914 r.!

Uderzcie w tę górę nazwisk i faktów! Wydostańcie straszne widmo 4-letniej barbarzyńskiej wojny!

A potem zapukajcie do Müllerów, Majerów, Lehmannów i Schulze i zapytajcie się ich przy otwartych na korytarz drzwiach, by leniwie myślący sąsiedzi usłyszeć mogli

— Dlaczego pozwoliliście Waszemu synowi zginąć pod Verdun?

— Dlaczego Wasz zięć leży dotychczas w szpitalu?

— Dlaczego Lehmanowie utracili swych synów?

— Dlaczego Schulze nie mają swego ojca?

— Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Dlaczego musieli ginąć w strasznych mękach w ogniu strzałów artyleryjnych, salw karabinowych i pękających granatów — młodzi i starzy, żonaci i wolni, z piechoty, kawalerji, artylerji, pospolitego ruszenia?

Dlaczego musieli ginąć w okopach, między frontami w śmiertelnym ścisku drutów kolczastych?

Dlaczego musieli napełniać lazarety polowe rykami i rzężeniami śmiertelnemi?

Dlaczego muszą do końca życia głusi, ślepi, okropnie okaleczeni iść za swemi psami jako kalecy po ulicach?

Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego?

Czy może ojczyzna była w niebezpieczeństwie, gdy, „tajne gabinety“ Berlina, Wiednia, Belgradu, Paryża, Londynu lub Moskwy przędły zbrodnicze nici wojny?

Czy może ojczyzna była w niebezpieczeństwie, gdy sztaby generalne zasypywały się wzajemnie mobilizacjami, manewrami, telegramami i wymuszały na swych rządach „rozkazy mobilizacyj powszechnych“?

Czy może ojczyzna była w niebezpieczeństwie, gdy pyskaty cesarz podjudzał cały świat burżuazyjny przeciw nam?

Czy może ojczyzna była w niebezpieczeństwie, gdy ciężki przemysł i kapitał finansowy potrzebowały naszych pancerników wojennych dla obrony swych interesów w Marokku, Bagdadzie i Honolulu?

Końcowym wynikiem tych piosenek była wojna, bitwa, walka, mord masowy! Przeliczcie tylko niemiecką listę strat: 1.835.000 trupów na lądzie, 31 tysięcy na morzu, a 5.000 w powietrzu. Doliczcie do tego 170.000 „zaginionych“, których śmierć należy przyjąć za prawdopodobną. To daje dla samych Niemiec liczbę 2,055.000 trupów! A 4 miljonów inwalidów, z których 2 i pół jest „uprawnionych do renty“! Ogólna liczba poległych całego świata wynosi 10 miljonów, inwalidów 25 miljonów! Jeżeli zestawimy trumny poległych obok siebie, otrzymamy straszliwą drogę od Paryża do Władywostoku!

*

A potem zapytajcie pana Müllera, Majera, i pana Lehmana:

„Hallo; Koledzy, co to było w tych czterech latach wojny? Czyście już zapomnieli?“

Cztery lata wojny to było:

Cztery lata żonglowania między życiem a śmiercią! Cztery lata nie wiedzieliśmy, czy wieczorem lub nazajutrz nie obudzimy się ze strzaskanemi kośćmi! Cztery lata w lesie, dołach, okopach, barakach, wśród bru

W. RAORT.

WYDAWNICTWA NA GWIAZDKĘ.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia, poleca się najnowsze wydawnictwa gwiazdkowe dla starszych i młodzieży. Dla zamawiających większą ilość książek udziela się odpowiedniego rabatu:

JÓZEF PIŁSUDSKI: **„Adieu Waldemaras"**. Sketsch kinematograficzny na tle pysznego pejzażu Genewy. — Nakładem autora. — Belweder 1927.

WINCENTY WITOS: „Bojkot Bojki". — Obrazek ludowy ze śpiewami i tańcami. — 1927. — Nakładem i kosztem „Piasta". — Wierzchosławice-Dojlidy.

GŁÓWNA KOMISJA STATYSTYCZNA: **„Sprawozdanie z walki z drożyzną"**. — Bajki i powiastki dla grzecznych dzieci. Nakładem obywateli Rzplitej Polskiej. — 1927. — Warszawa.

TADEUSZ DYMOWSKI: „Wspomnienia więzienne". czyli **„Dlaczego dostałem się do kryminału"?** — 1927. — Warszawa. — Wydawnictwo „Rozwoju". Nakładem i staraniem „Sanacji".

TEGOŻ AUTORA: **„Czarna sotnia i jej wpływ na nasze życie gospodarcze"**. — Przyczynek do historji rozwoju fałszowania weksli. Nakładem autora. — Warszawa — Pawiak 1926 — 1927.

WOJCIECH KORFANTY: **„Cel i zadanie sądów marszałkowskich"**. — Rozprawa krytyczne na temat zniesienia instytucji tychże sądów, wraz z komentarzami niemieckich przemysłowców górnośląskich. Katowice 1927. — Nakładem Chrześcijańskiej demokracji, oraz „Verbandu der Grossindustriellen Oberschlesiens". Wydanie ozdobne.

MACIEJ RATAJ: **„Umarł Maciek umarł, już leży na desce"**. — Piosenki smętne, na czas roratów wielkopostnych. — Warszawa 1927. — Nakład i własność „Piasta".

WIENIAWA DŁUGOSZEWSKI: **„Kasztanka Marszałka i ja"**. — Wspomnienia osobiste, spisane z pamiętników Kasztanki. Warszawa 1927. — Wydawnictwo Akademji Litewskiej i 1-go pułku szwoleżerów.

GRUENBAUM — REICH: **„Trzysta sześćdziesiąt pięć interpelacji sejmowych"**. — Wnioski nagłe na każdy dzień całego roku. — Warszawa - Lwów. — Nakładem „Chałuców" Jaffa — Londyn — Warszawa — Tel Awiw.

WOJCIECH STPICZYŃSKI: **„O przedawnieniu wyroków sądowych."** Krótki zarys ustawy prasowej i sposób jej złagodzenia. — Warszawa 1926—27. Nakładem „Gołsu Prawdy".

ADOLF NOWACZYŃSKI: **„Paszkwile i paszkwilanci."** — Fragment powieściowy na tle przeżyć i doświadczeń autora. — Warszawa 1919 — 1927. —. Nakładem „Gazety Warszawskiej Porannej", Paderewskiego, Korfantego i „The Jewish Agence Israelite".

BOGUSŁAW MIEDZIŃSKI: **„Postillon d' amour"**. — Facecje licznikowe w ozdobnem wydaniu, oprawne w skórę abonentów telefonicznych. — Warszawa 1927 — 1928. — Nakład i własność „Pasty".

WOJCIECH TRĄMPCZYŃSKI: **„Kto właściwie jest marszałkiem?"** — Aktualne zagadnienia polityczne. — Warszawa 1927. — Nakład Marszałka Piłsudskiego i tow. poprzedzone przedmową prof. Bartla.

DR. KIERNIK: **„Eksploatacja lasów" i pożytek z lasowości"**. — Zarys racjonalnego trzebienia drzewostanu i eksportu drzewa z cudzych lasów. — Dojlidy 1923 — 1927. Nakładem „Polexportu", z przedmową prokuratora. Wydanie dotychczas nieprzejrzane.

KAZIMIERZ BARTEL: **„Wstać, czy siadać"?** — Gry towarzyskie dla posłów wraz z tabelką djet poselskich. — Warszawa 1927. — Nakładem Kancelarji Sejmowej.

JULJUSZ KADEN- BANDROWSKI: **„Uciekła mi przepióreczka w proso"**. — Treny z okazji przyznania państwowej nagrody literackiej Leopoldowi Staffowi. — Warszawa 1927. — Nakładem „Wiadomości literackich" i „Związku inteligentów starozakonnych".

NOWAK — RAABE: **„1001 petycyj w sprawie poprawy uposażenia urzędników państwowych"**. — Traktat naukowo- statystyczny, wraz z graficznemi tabelami zamorzenia i śmierci głodowej wśród urzędników od XVI do VI. klasy płac. — Nakładem „Tow. wstydzących się żebrać". — Warszawa — Kraków — Lwów — Poznań — Wilno. 1927.

GABRJEL CZECHOWICZ: **„Poprawa bytu urzędników leży mi na sercu"**. — Legendy fantastyczne i gawędy dla dorastającej młodzieży. — Warszawa — New Jork 1927. — Nakładem doradcy finansowego mr. Devey'a i „The Reserve Federal Bank".

HERMAN DIAMAND: **„Spiritus fiat ubi vult"**. — Próba analizy spirytusu skażonego i poczytalności dyrektorów Monopolu Spirytusowego. — Warszawa — Lwów 1927. — Nakładem „Tow. Przedsiębiorców Pogrzebowych" i „Kasy zapomogowej dla zatrutych denaturatem".

ROMAN DMOWSKI: **„A Poznaniak dobry pan"**. — Parodja z okazji uzyskania przez autora nagrody literackiej miasta Poznania. — Poznań 1927. — Nakładem św. Wojciecha.

ARTUR HAUSNER: **„Człowiek, który redagował gazetę"**. — Rozprawka deficytowa z przedmową niepłacących prenumeratorów. — Nakładem nerwów autora. — Lwów 1927.

HIPOLIT ŚLIWIŃSKI: **„Jak uzyskałem nagrodę konkursową na gmach Ligi Narodów w Genewie?"** Pobożne życzenia architektoniczne. Nakładem Tow. Rozbudowy. — Warszawa 1927.

STANISŁAW CAR: **„Szopa bydła przyzwoita"**... Kolenda z racji zbliżającego się uruchomienia sejmu. — Warszawa 1928. — Nakład Głównego Komisarza Wyborczego.

KOMISJA DLA BADANIA CEN: **„Wesołych Świąt"** — Humoreski i inne pocieszne kawały. — Warszawa 1927. — Nakładem wszystkich.

—:::—

du i zgnilizny — bez żony, dziecka, ciepłego uśmiechu!

Cztery lata od pozycji do pozycji. od bitwy do bitwy, od ataku do ataku, wciąż walka, walka, walka!

Wciąż: Baczność! Gotowi!

Przez cztery lata, przez cztery lata!

*

Dlaczego?

Bo ci „w górze" z głodu za potęgą, kapitałem, z głodu za „źródłami surowców" i „rynkami zbytu" parli do wojny! Podczas gdy my, oszaleli z tęsknoty za pokojem, za domem, padaliśmy pod salwami w „obronie ojczyzny", tarzaliśmy się w dreszczach po bitwach gazowych — siedzieli tamci. Stinesowie i Thyssenowie w kasynach i kawiarniach Spaa, Ostendy, Genewy, i handlowali naszemi kośćmi żołnierskiemi — tylko „sztuka", „sztuka", chodzi o „godny", nie „haniebny" pokój!

Dlatego przez cztery lata walczyliście z wrogiem!

Dlatego ginęliście tysiącami na polach bitew!

Dlatego jesteście kalekami na całe życie!

*

Jest tylko jedna odpowiedź na wojnę: Koniec z tem! Raz na zawsze! Precz z wojną!

„Baczność! Gotowi!" — Na front bojowy przeciwko wojnie!

—:::—

TADEUSZ MICHAŁ NITTMAN.

Kolenda wychodźcy.

Gęsiem piórem umaczanem w czarnym atramencie,
tę kolendę składam tobie przy wilijnem święcie.

Leć na skrzydłach mej piosenki do Polski, gdzieś, na wieś,
na choince, na zielonej, serce moje zawieś.

A ono ci będzie gorzeć, jak woskowa świeczka
i łzy z oczu twych wyciśnie, srebrzyste łzy dziecka.

Ciebie ono moje serce ogrzeje, przygarnie,
baśnie dawne wnet rozpowie, upieści niezdarnie.

Rączki twoje — spróbuj tylko, serce moje ściśnij —
Tak ogrzeje niby płomień, czerwieńszy od wiśni.

Potem gwiazdkę zdejmie z nieba (niebo radę da ci)
i powiedzie do stajenki w anielskiej postaci.

Dobry Bozia wnet cię pewno dojrzy i wysłucha,
choć na dworze gwar nadziemski, wietrzna zawierucha.

Potem, potem w śnieżną zimę lasem wonnych igieł,
pójdziesz ze mną na pasterkę wesoła jak szczygieł!

Aby „Lulajże Jezuniu" śpiewać w gęstwie tłumu
o północy w ciemnej nawie gotyckiego tumu.

Bowiem wiara i nadzieja serce twe ukrzepi.
Kto radością wielbi Boga — ten Go wielbi lepiej!

Tak to będzie przy kolendzie. A potem? A potem
w dom nasz cichy, z Bogiem w sercu wrócimy z powrotem.

Lecz tymczasem w obcem mieście piszę smutne rymy.
Ni Jezuska tu polskiego, ni kolend. ni zimy.

W obcem mieście, w wielkiem mieście, gdzie Bóg się nie rodzi
i gdzie cudze słowa brzęczą w żarówek powodzi.

Piszę piórem, coś mi dała przy wilijnem święcie,
gęsiem piórem umaczanem w czarnym atramencie.

—:::—

Na marginesie.

„Tylko miejsca stojące".

Socjolog amerykański Edward A. Ross, profesor uniwersytetu stanu Wisconsin, napisał rozprawkę na temat niebezpieczeństwa przeludnienia na ziemi.

Już w roku bieżącym — twierdzi prof. Ross — ludność na kuli ziemskiej powiększyła się o dwadzieścia miljonów, jeżeli tak dalej pójdzie, to w r. 1987 ziemia okaże się za ciasna dla ludzkości i trzeba będzie — mówi Ross — „wywiesić na ziemi tabliczkę S. R. O."

Tabliczkę z literami S. R. O. oznaczającemi: „Standing Room Only" (tylko miejsca stojące) wywieszają teatry i kina amerykańskie, gdy miejsca siedzące są już wysprzedane.

Prof. Ross radzi w celu opóźnienia katastrofy przeludnienia na ziemi prowadzenie surowej kontroli urodzin przez najwybitniejszych uczonych.

Inny człowiek, troszczący się o przyszłość ludzkości, pastor angielski Fosdick ostrzega, że jeżeli ludzie będą się mnożyć w tem samem tempie, co dotychczas, to wkrótce ludzkość będzie pokonana przez głód i rozkład moralny.

Nie mogę podzielać obaw obu wymienionych panów. Biorąc bowiem pod uwagę olbrzymie obszary ziemi jeszcze nieliczne zamieszkałe, oraz obszary jeszcze niezbadane, pocieszam się, że znowu tak bardzo prędko miejsca na ziemi ludziom nie zabraknie, a co się tyczy chleba, to będzie go dość dla wszystkich, jeżeli zmieciony zostanie ustrój kapitalistyczny.

Przyjmijmy jednak, że profesor amerykański ma słuszność, że alarm jego jest na czasie — czy nie należałoby wobec tego pozostawiać kobietom możność ograniczania potomstwa, bez narażania ich na więzienie za „niedozwolone zabiegi"? Czemżesz innem, byłaby „kontrola urodzin" zalecana przez prof. Rossa? X.

—:::—

Podatki zostały podwyższone o 10 procent.

WARSZAWA, 23. 12. (Pat.). W ostatnim numerze Dziennika Ustaw ogłoszone zostało rozpo- Urządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19. grudnia b. r. w sprawie pobierania w okresie od 1. stycznia 1928 do 31. marca 1929 nadzwyczajnego 10-proc. dodatku do podatków bezpośrednich, podatków pośrednich, opłat stemplowych, podatku spadkowego i od darowizn, jakoteż od wpływu zaległości wyżej wymienionych danin. Rozporządzenie powyższe, wydane na podstawie pełnomocnictw, ustanawia na okres od 1. stycznia 1928 do 31. marca 1929 na cele równowagi budżetowej nadzwyczajny dodatek, pobierany już w r. 1927 na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzpltej z dnia 10. grudnia 1926 w wysokości 10 proc. od uiszczonych w tym okresie, a wymienionych na wstępie danin.

Powyższy dodatek nie będzie pobierany od podatku dochodowego od uposażeń służbowych, podatku od lokali i placów niezabudowanych, podatku majątkowego, daniny lasowej, opłat stemplowych, przewidzianych w art. 102 ustawy o opłatach stemplowych, opłat celnych, jak również dodatków samorządowych.

—:::—

Straszliwe pobicie Adolfa Nowaczyńskiego.

Korsarz dziennikarstwa znajduje się w stanie nieprzytomnym.

WARSZAWA, 23 12. (tel. wł.). Dziś o godz. 5'30 popol. gdy Adolf Nowaczyński znany paszkwilista, współpracownik „Gaz. Warszawskiej Porannej" opuścił swoje mieszkanie przy ul. Złotej 61 podeszło do niego 2 panów ubranych po cywilnemu, przedstawiając się jako agenci policji politycznej i zażądali, by się z niemi udał do prokuratorji. — Nowaczyński podszedł z nimi do taksówki, stojącej w pobliżu, gdzie oczekiwał osobnik przebrany w mundur przodownika policji.

Taksówka udała się na peryferje miasta, gdzie przy ul. Obozowej koło Glinianek kazano Nowaczyńskiemu opuścić auto i pobito go dotkliwie.

Napastników spłoszyła dopiero przechodząca kobieta, która wszczęła alarm, na skutek którego zbiegli oni autem. Nieprzytomnego Nowaczyńskiego przeniesiono do pobliskiego sklepiku, gdzie przybyła wkrótce policja i pogotowie ratunkowe.

Nowaczyński odniósł rany głowy, twarzy i rąk. Po krótkotrwałem przyjściu do siebie popadł znowu z stan nieprzytomny. Jedno oko ma poważnie uszkodzone.

Wszczęto natychmiastowe śledztwo.

—:::—

Szalone kaprysy temperatury w Europie.

W Austrji, Włoszech i Rosji mrozy panują w dalszym ciągu. — Rekordowy mróz w Norwegji. — Potop błota w Berlinie.

KRAKÓW, 23 122. (Pat.). Temperatura spadła tu wczorajszej nocy do minus 25 Celsjusza, w Zakopanem zaś do minus 28 Celzjusza.

WIEDEN. 23 12. (AW.). Mrozy na terenie Austrji utrzymują się w d. c. mimo znacznego podwyższenia się temperatury w zachodniej Europie.

Rzym, 23 12. (AW.). Mrozy na terenie całego państwa trwają w d. c. Na skutek niebywałego w tutejszych okolicach zimna wilki stadami opuściły góry i grasują w okolicach zamieszkałych.

MOSKWA, 23 12. (AW.). Silne mrozy i śnieżyce wpłynęły fatalnie na regularność komunikacji w całej Rosji środkowej. Ruch pociągów z Moskwy w kierunkach południowych został zupełnie przerwany.

OSLO, 23 12. (AW.). Mrozy dochodzą tu do 48 st. Cel.

LODYN, 23 12. (AW.). Władze szpitalne stolicy podają do wiadomości, że w 16-tu szpitalach miejskich znajduje się przeszło tys. osób, które odniosły obrażenia wskutek gołoledzi, jaka pokryła ulice miasta podczas ostatnich mrozów i krótkotrwałej odwilży.

O podobnie licznych wypadkach nieszczęśliwych spowodowanych temi samemi przyczynami donoszą z Paryża i wielu miast niemieckich.

BERLIN,. 23 12. (Pat.). Wskutek nagłej zmiany temperatury, która wynosiła dziś w południe plus 8 st., ciepła, wszystkie ulice Berlina zalane są błotem i wodą. Zakłady czyszczenia miasta nie mogą podołać pracy. Prasa berlińska notuje, że w ciągu dwóch dni temperatura uległa olbrzymiej zmianie, podnosząc się z minus 24 st. do plus 8 st., rozpiętość więc temperatur wynosi około 30 st. w ciągu dwóch dni.

Powtórne skazanie bandyty na karę śmierci.

Prezydent ułaskawił go, a sąd skazał poraz drugi.

BIAŁYSTOK, 23. 12. (AW.). Sąd Okręg. rozpatrywał sprawę bandyty Wład. Staszkiewicza oskarżonego o zabójstwo dyrektora lasów białowieskich inż. Stanisława Gadowskiego. Staszkiewicz dokonał zabójstwa w nocy z 27 lut. w wagonie II kl. pociągu jadącego ze stacji Czeremcha do stacji Siemiatycze, — Po zamordowaniu swej ofiary Staszkiewicz obrabował trupa i wyrzucił go z wagonu. Tejże samej nocy w podobny sposób zamordował Staszk. kupca białostockiego Efraima Weinsteina za co skazany został w Grodnie na karę śmierci. Na skutek prośby p. Prezydent Rzpltej zamienił Staszkiewiczowi karę śmierci na karę dożywotniego więzienia. Podczas dzisiejszego procesu Staszkiewicz zrzekł się obrońcy z urzędu. Po rozprawie sąd skazał bandytę na karę śmierci. Staszkiewicz po wysłuchaniu wyroku oświadczył, że zrzeka się prawa apelacji i prosi jedynie o najrychlejsze wykonanie na nim wyroku śmierci. Jednakowoż wyrok zostanie wykonany dopiero w dn. 5 stycznia 1928 r. w myśl nowych przepisów, które obowiązują od dn. 22 bm. — Staszkiewicz poniesie karę śmierci przez powieszenie.

———

Jan Stapiński

wykluczony ze stronnictwa Chłopskiego.

WARSZAWA, 23 12. (tel. wł.). Dziś obradował Zarząd Główny Stronnictwa Chłopskiego. — Większość przedstawicieli organizacji prowincjonalnych wypowiedziała się przeciwko blokowi z grupami sanacyjnemi. Zarządzono ostre środki w stosunku do członków Stronnictwa, którzy na własną rękę związali się z listą rządową.

Następnie Zarząd Gł. postanowił wykluczyć ze Stronnictwa Chłopsk. p. Jana Stapińskiego, aby Stronnictwo uwolnić od demoralizacji, chaosu programowego i moralnego.

—:::—

Wstrzymanie wzrostu czynszu

za mieszkania jednopokojowe.

WARSZAWA, 23. 12. (tel. wł.). Rozporządzenie Prezydenta Rzpltej z 19. bm. zawiesza do 30. VI. 1928 r. wzrost stawki procentowej komornego dla mieszkań jednopokojowych, a więc składających się z pokoju i kuchni, samego pokoju lub samej kuchni.

—:::—

Litwa wysunie sprawę Wilna w rokowaniach polsko-litewskich.

RYGA, 23. 12. (Pat.). Jak donoszą z Kowna, organ rządowy „Lietuwa" w związku z zapowiedzianemi rokowaniami polsko-litewskiemi oświadcza, że sprawa Wilna w każdymbądź razie będzie musiała wejść na stół obrad, albowiem podjęcie stosunków dyplomatycznych i konsularnych jest niemożliwe bez uregulowania spraw granicznych. Wynik rokowań — pisze dziennik — będzie zależny od dobrej woli Polski, uwzględnienia życzeń Litwy. Rząd litewski może przyjąć dyplomatycznego przedstawiciela Polski tylko w Wilnie.

—**—

Aresztowanie b. posła Szakuna.

WILNO, 23. 12. (AW). „Kurjer Wileński" podaje, iż z zarządzenia władz prokuratorskich aresztowany tu został ostatnio i osadzony w więzieniu b. poseł Szakun, oskarżony o działalność antypaństwową.

—:::—

Masowy grób na dnie morza.

NOWY YORK, 23. 12. (AW). Nurkom pracującym nad wydobyciem łodzi podwodnej udało się wczoraj wybić otwór w ścianie łodzi, połączyć z wentylatorem wnętrze komory torpedowej i wprowadzić do wnętrza świeże powietrze. Stwierdzono, że powietrze w komorze było zupełnie zużyte i zawierało gazy trujące, wobec czego życie w tej atmosferze było niemożliwe. Z marynarzami zatopionej łodzi starano się porozumieć, jednakże nie otrzymano żadnej odpowiedzi. W kołach oficjalnych zrezygnowano już z nadziei uratowania sześciu ludzi załogi.

—:::—

ZAWARCIE TRAKTATU HANDLOWEGO POLSKO-ŁOTEWSKIEGO.

RYGA 23 12. (Pat.). Podpisano tu dziś tymczasowy traktat handlowy pomiędzy Łotwą a Polską.

—:::—

ROZBICIE SIĘ OKRĘTU FRANC.

LIZBONA, 23. 12. (Pat.). Na skałach podwodnych w pobliżu Cascaja rozbił się okręt franc. Zginęło 6 marynarzy.

—:::—

LOJALNOŚĆ P. RATAJA.

WARSZAWA, 23. 12. (AW). „Epoka" omawiając przemówienie b. marszałka Sejmu Rataja, wygłoszone na posiedzeniu zarządu okręgowego PSL. Piasta we Lwowie (w którym to p. Rataj krytykował podważanie ustroju, będące rzekomo wynikiem polityki rządowej) zaznacza, iż marszałek Rataj jako stróż Konstytucji bynajmniej nieprotestował publicznie przeciwko stosunkowi rządu do Sejmu. Raz tylko marszałek Rataj wespół z marsz. Trąmpczyńskim zaprotestowali z powodu trzydniowego opóźnienia zwołania Sejmu. Później jednak plenum sejmowe odwleczone było o cały tydzień.

—:::—

Napiętnowane kalumnie.

Redaktor „Słowa Polskiego“ skazany na 3 tygodnie aresztu za obrazę T. U. R.

„Słowo Polskie“ w Nrze z dnia 28 maja 1927 napadło w właściwy sobie sposób organizację TUR. w Dolinie zarzucając jej szerzenie zgnilizny moralnej wśród młodzieży.

Kierownicy organizacji TUR w Dolinie wnieśli przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi Słowa Polskiego p. Antoniemu Skrzyczyńskiemu skargę o obrazę czci.

Dnia 21 bm. odbyła się na podstawie tej skargi rozprawa przed Sądem okr. karnym we Lwowie.

Przewodniczy S. S. O. Goettinger — jako wotanci zasiadali S. S. O. Meyer i S. S. O. Malicki, oskarżycieli prywatnych zastępował tow. dr. Herschthal, oskarżonego adw. dr. Hecht.

Zastępca oskaróonego postawił na wstępie wniosek o odroczenie rozprawy.

Zastępca oskarżycieli prywatnych tow. dr. Herschthal — sprzeciwił się odroczeniu rozprawy, ponieważ od czasu wniesienia skargi upłynęło przeszło 5 miesięcy tak, że redakcja „Słowa Polskiego“ miała dość czasu do zebrania materjału, któryby mógł wykazać prawdziwość zamieszczonych jeszcze w maju kalumnji przeciw TUR-owi, oraz postawił wniosek o zamknięcie postępowania dowodowego.

Zastępca oskarżonego zaofiarował dowód, że świadków dra Mękarskiego, dra Kordysa, Dra Kupczyńskiego, Hrabyka i Medyńskiego, a więc wszystkich redaktorów „Słowa Polskiego“ na okoliczność, że zachowanie się oskarżycieli prywatnych w związku z ich działalnością w TUR. uprawniało oskarżonego do określenia tej działalności w sposób inkryminowany.

Tow. dr. Herschthal zawnioskował pominięcie dowodu z tych świadków, którzy o działalności TUR-a w Dolinie oczywiście żadnej wiadomości mieć nie mogą, wykazując, że dopuszczenie dowodu zaofiarowanego przez oskarżonego jest ustawowo niedopuszczalne, ponieważ dla przeprowadzenia dowodu prawdy muszą być naprowadzone fakty usprawiedliwiające zarzut pogardliwych przymiotów po stronie oskarżycieli prywatnych a faktów takich oskarżony naprowadzić nie umiał. Zaofiarowane dowody zmierzają wyłącznie do przewleczenia sprawy.

Sąd po dłuższej naradzie przychylił się w zupełności do tych wowodów.

W końcowem przemówieniu zaznaczył tow. dr. Herschthal, że tego rodzaju zarzut zaki uczyniło „Słowo Pol.“ instytucji, której założycielami są ludzie tej miary jak Limanowski, Daszyński, Strug i Danilowski, instytucji, która z największą ofiarnością — szerzy oświatę i kulturę wśród szerokich warstw ludności, jest zarzutem niesłychanie ciężkim i zasługuje na surowe ukaranie.

Po naradzie zasądził Sąd oskarżonego na *3 tygodnie aresztu oraz ponoszenie kosztów postępowania* karnego w kwocie 147 zł. przyczem ze względu na niewinną rodzinę oraz ze względu na to, że oskarżony dotychczas nie był karany zamienił karę aresztu na grzywnę w kwocie 210 zł.

Mamy nadzieję, że po tym wyroku „Słowo Polskie“ będzie bardziej ostrożne przy rzucaniu oszczerstw na instytucje robotnicze.

—:::—

Zbrodnia, przypadek czy samobójstwo?

Zwłoki kobiety znaleziono w studni na Sygniówce. — Pasierb denatki aresztowany, gdyż istnieją silne poszlaki, że zamordował on macochę.

W Sygniówce za Gródecką rogatką mieszkała wdowa po kolejarzu 38-letnia Anna Jungowa. Była ona chora na padaczkę, to też swą 12-letnią córeczkę umieściła przy swej matce w Biłohorszczy. Wraz z nią mieszkał 25-letni pasierb jej Józef Jung, który był właścicielem części domu pozostawionego w spadku po ojcu. Jung żył w niezgodzie ze swą macochą i często ją katował. W ostatnim czasie pracował on jako lakiernik na dworcu głównym.

W ub. czwartek wieczorem w czasie gdy Jungowa udała się na spoczynek, pasierb jej wszedł do mieszkania zamieszkałego w tym domu portjera z fabryki Sprechera, jaki uczyniło „Słowo Polskie“ instytucji. — się ogrzać przesiedział tam przez czas dłuższy, czego nigdy nie czynił. Wyszedłszy po pewnym czasie, wrócił z powrotem do mieszkania Rylskich i powiadomił lokatorkę, że macocha jego wyszła z domu i gdzieś się zapodziała.

Po godzinie 10-tej w nocy wrócił do domu Rylski, który dowiedziawszy się o zaginięciu Jungowej począł czynić wymówki jej pasierbowi, że nie szuka macochy.

Podczas rozmowy Rylska powiadomiła męża, że słyszała odgłos jakgdyby coś upadło do studni. Przy pomocy latarki elektrycznej Rylski zauważył

jakiś przedmiot, pływający w studni

a domyśliwszy się, że są to zwłoki Jungowej, niezwłocznie powiadomił o tem policję. Na miejsce przybyła niebawem zawezwana straż pożarna. Po wielu zabiegach zdołano po godzinie 1-szej w nocy wydobyć z wody zwłoki nieszczęśnej, które w krótkim czasie na silnym mrozie zamieniły się w bryłę lodu. Jungowa ubrana była w kaftan, który zesunął się jej na głowę. — W ustach

denatki tkwił knebel.

Szczegół ten świadczy, iż została ona ubezwładniona, poczem wrzucona do studni. — Wobec tego policja niezwłocznie aresztowała Junga pod zarzutem morderstwa i odstawiła go do aresztu.

Dziś odbędzie się na miejscu sekcja zwłok, **która ustali definitywnie o winie** Junga.

Sport robotniczy.

Wzywamy wszystkie robotnicze organizacje polityczne i zawodowe, do zgłaszania istniejących, we wszystkich miejscowościach Małopolski Wschodniej, Robotniczych Klubów Sportowych, tak samodzielnych, jakoteż seksyj sportowych TUR-a, do

Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych

pod adresem: Okręgowy Robotniczy Komitet Sportowy, we Lwowie, ul. Dwernickiego l. 3.

Rozwój życia sportowego, robotniczego, wymaga jednolitej organizacji wszystkich robotniczych klubów sportowych. Wszelkie formalności przystąpienia do Związku zostaną załatwione przez Okręgowy Robotniczy Komitet Sportowy.

Kwaśniewski, sekr. Dr. Seidl, przew.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela o 7.30 „Lohengrin“.
Poniedziałek o 3.30 pop. „Halka“.
Poniedziałek o 7.30 „Donna Oratta“.
Wtorek, o 7.30 „Paganini“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI:

Niedziela o 8 wiecz. „Niech mnie djabli“...
Poniedziałek, o 3.30 pop. „Najpiękniejsza z kobiet“.
Poniedziałek o 7.30 „Niech mnie djabli“...
Wtorek o 7.30 „Dr. Julja Szabo“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela o 4. popoł. „Powrót taty“.
Niedziela o 7.30 „Orzeł czy Reszka“.
Poniedziałek o 4-tej „Powrót taty“.
Poniedziałek o 7.30 „Orzeł czy Reszka“.
Wtorek, o 7.30 „Potasz i Perlmutter“.

UKRAIŃSKI TEATR „KOOPERATYWY“
pod dyr. I. Stadnyka.

W niedzielę o 3 pop. „Katarzyna“ op. lud., wiecz. o 7.30 „Klo — Klo“ operetka.

W poniedziałek, o 3 pop. „Oj ne chody Hryciu“, wieczorem o 7.30 „Wij“ fant. operetka.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

KOPERNIK — MARYSIENKA: Tańczący Wiedeń, z Lią Marą.
PALACE: Perła haremu.
LEW: Moja żona — Twoja żona.
CHIMERA: Kobieta bez zasłony.
APOLLO: Baron cygański.
AVENUE: Pani nie chce dzieci.
CASINO: Dama w masce.

—:::—

CENY MIEJSC na przedstawienia świąteczne popołudniowe w obu Miejs. Teatrach wyjątkowo zniżone (fotele w parterze od 1 zł.)

SENZACYJNĄ NOWOŚCIĄ dramatyczną Miejsk. Teatrów będzie współczesny dramat amerykański Bayarda Veillera: „Niezwykły seans“. Premiera „Niezwykłego seansu“ odbędzie się na scenie Teatru Nowości w środę, 28. b. m. Sztuka ta wszędzie elektryzowała widownię swą siłą, niesamowicie nastrojową akcją dramatyczną, osnutą na motywach okultystyczno-detektywistycznych. Grają w niej pp.: Siemaszkowa, Ładosiówna, Pillerowa, Wołoszynowska, Zaklicka, Dąbrowski, Okornicki, Szyndler, Zabielski, Żabczyński i inni.

PREMJERA „GOLEMA“, opery fantastycznej E. D' Alberta z p. Płońskim w partji tytułowej — ukaze się na scenie Teatru Wielkiego, w czwartek, 29. grudnia.

NOC SYLWESTROWA W TEATRZE WIELKIM. W sobotę, 31. b. m. o godzinie 11 wieczór, na zakończenie starego roku, urządza Związek Artystów Scen Polskich, Gniazdo Lwów, wielką rewję artystyczną, pod tytułem: „Hej szalejemy“. Niezwykle obfity program rewji składa się z 21 numerów zaczerpniętych z najnowszych programów Warszawskich Teatrów „Qui — Pro — Quo“ i „Perskiego Oka“.

PROGRAM ŚWIĄTECZNY TEATRU MAŁEGO zapowiada wesołą komedję L. Verneuila „Orzeł czy Reszka“, doskonale graną przez zespół Teatru Małego, a która daną będzie ostatnie dwa razy dnia 25 i 26 b. m. o godz. 7.30 wiecz.

WSZYSTKIE GRZECZNE DZIECI powinny jako prezent gwiazdkowy dostać bilet do Teatru Małego. W dwa dni świąteczne t. j. dnia 25 i 26 b. m. o godz. 4-tej popołudniu Teatr Mały wprowadza na scenę balladę naszego wieszcza A. Mickiewicza „Powrót Taty“. Śpiewy, tańce, efekta świetlne, fantastyczne kostjumy uroznaicać będą to widowisko.

KRÓL HUMORU ANTONI FERTNER przyjeżdża do Lwowa i grać będzie w Teatrze Małym. Na początek dnia 27. b. m. kreować będzie świetną swą rolę Potasza w arcywesołej farsie amerykańskiej „Potasz i Perlmutter“, wspólnikiem Perlmutterem będzie dyr. L. Czarnowski.

Z TEATRU UKRAIŃSKIEGO. Repertuar teatru ukraińskiego na dnie świąteczne, przynosi przeważnie oryginalne utwory ludowe a mianowicie: W niedzielę o 3 pop. wznowienie opery ludowej w 3 aktach „Katarzyna“, wieczorem o 7.30 wesołą operetkę Lehara „Klo — Klo“, w poniedziałek popoł. popularny obraz ludowy „Oj ne chody Hryciu“ a wieczorem o 7.30 fantastyczną operetkę ludową p. t.: „Wij“ — cieszącą się stałem powodzeniem. — Bilety przy kasie teatru od 10 do 12 i od godz. 2 popoł.

ARTUR GROTTGER.

W 60-tą rocznicę zgonu.

Kiedy myśl nasza pragnie odtworzyć sobie obraz tragedji polskiej z czasów niewoli — kiedy wspomina bohaterski wysiłek powstańców 63 r., czatujących w lasach na przemożnego ciemięzcę — widzi zawsze tę bolesną grozę w wizjach, ucieleśnionych w czarownych rysunkach Artura Grottgera.

Grottger jest postacią tragiczną.

Straszny koniec rozwianego w krwawych oparach snu o wolności nieszczęśliwego kraju — otaczający go wokoło ból narodowej klęski — oraz własna nieuleczalna choroba, to motywa jego tragedji, które przewijają się głębokim smutkiem w jego niezapomnianych dziełach.

Artysta w chwili zgonu liczył zaledwie lat trzydzieści.

Może dlatego, iż tak krótko danem mu było tworzyć, może w przeczuciu zbliżającej się nieubłaganej śmierci, Grottger tworzył swe cykle gorączkowo, z pośpiechem, w nerwowem natężeniu.

Z natury pełen życia i optymizmu, stanął artysta u progu życia oko w oko wobec ogromu klęski, rodaków i wobec widma własnego przedwczesnego końca — a przeżycia wewnętrzne, wywołane tym stanem rzeczy, wyraziły się w jego sztuce jako najszlachetniejsze współodczucie ze światem cierpienia — jako natchnione wizje „Wojny". „Polonji", „Lituanji", „Warszawy"...

W „Wojnie" dał Grottger wyraz już nietylko tragedji własnego narodu, ale wogóle przemocy silniejszego nad słabszym, niedoli ofiar wojny, cierpieniu ludzkości.

Krótkie a tak niesłychanie pracowite życie tego artysty było jednem pasmem walki z trudami życia, z nędzą i przeciwnościami — dopiero pod jego koniec sypnął mu trochę sławy Paryż, gdzie był, jak pisze o sobie: „wybranym, ale z pośród największych nędzarzów"...

A dzieła jego, naznaczone piętnem genjuszu i wielkiego serca, stały się dla Polski porozbiorowej tem, czem poezja wieszczów — ożywczą krynicą ducha narodowego, skarbnicą wspomnienia bohaterskiego, które duszom prawym i gorącym świeciło, jako heroiczny przykład walki o wolność, o wyzwolenie z pod knuta najeźdzcy.

Rzec można, iż nikt tak realistycznie, tak groźnie a w pełnej poezji szacie, nie przedstawił nieszczęść i skutków wojny, jak to uczynił Grottger. W cyklu tym zawarte są w natchnionych wizjach wszystkie niedole tych, co są bezsilni wobec brutalnej przemocy, co padają ofiarą niewinnie i niespodzianie, jak owe dzieci w obrazie „Już tylko nędza", i to zdziczenie, jakie niesie wojna („Świętokradztwo", „Ludzie czy szakale") — i czarna rozpacz pobojowisk...

W niezliczonych reprodukcjach obrazy te zdobią dziś polskie domy — a chyba najbliższe winne być sercu tych, którzy trwali wiernie przy haśle walki o wolność, o niepodległość, podnosząc to hasło na swym sztandarze — którzy jednak po wyswobodzeniu ludów wojnę samą w sobie za największą grozę i klęskę społeczeństw zawsze uważają.

Z kartonów „Wojny", wieje duch potępienia tego, co rzuca na ludzkość klątwę krwi, głodu, sieroctwa, demoralizacji, żałoby...

I dlatego Grottger, — wielki artysta i człowiek, winien być bliskim, bardzo bliskim, rzeszom robotniczym.

Historja ostatnich dwóch lat życia, zawarta w wydanych niedawno listach do narzeczonej, p. Wandy Morne — mówi najdobitniej, ile przeszedł Grottger, jako artysta i jako człowiek. *M. H.*

—:::—

Proletaryzacja inteligencji ruchu robotniczego.

Na widownię dziejową, jeszcze na długi okres przed straszliwą wojną światową, wkracza nowa klasa, należąca jeszcze do warstw średnich, która jednak w ciągłym rozwoju społecznym, oddziela się coraz bardziej od pozostałych ugrupowań, jak drobnomieszczaństwa i chłopstwa i prześciga je wnet pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Jej liczba i znaczenie społeczne wzrasta coraz bardziej, lecz równocześnie zmienia się jej położenie gospodarcze. Mowa tu o t. zw. inteligencji, a raczej o klasie inteligenckiej.

Niegdyś zdobycie wyższego wykształcenia, wymagało bądź wielkich środków pieniężnych, bądź też wybitnych zdolności i energji. Ograniczoną więc była liczba tych, którzy mając warunki po temu, mogli ukończyć studja. Na rynku pracy, popyt na siły inteligenckie przewyższał podaż. Gwarantowało to, małej stosunkowo ilości szczęśliwców, świetne stanowiska, a więc i życie dostatnie, pełne wygody. Odpowiednio do tego rodzaju warunków, kształtuje się psychika tych ludzi, więc też i cały światopogląd. Pod tym względem klasa inteligencka związaną zostaje z burżuazją i uważa siebie za jej część składową.

Sytuacja ta zmienia się w okresie ostatnich dziesięciolеci. — Wojna światowa przyspiesza ten proces. Rośnie zapotrzebowanie fachowych kierowników poszczególnych dziedzin społecznych. — Wzrasta więc ilość zakładów naukowych, równocześnie szerokie warstwy ludu mają ułatwiony do nich dostęp. Rosną niepomiernie szeregi pracowników umysłowych, wzrastają szybciej, aniżeli liczba stanowisk, jakie mogliby zająć. Wskutek masowej produkcji tej grupy społecznej, mówi się o hyperprodukcji inteligencji. Na rynku pracy podaż przekracza popyt. I tu rozpoczyna się tragedja klasy inteligenckiej.

Wobec powyższych faktów, traci ona uprzywilejowane stanowisko w społeczeństwie. Jej warunki życiowe ulegają silnemu pogorszeniu i zbliżają ją do proletarjatu, następuje proletaryzacja inteligencji. Swe przykre położenie odczuwa ona tembardziej, iż pod względem światopoglądu, tkwi jeszcze w świecie burżuazyjnym, któremu absolutnie nie odpowiada jej położenie materjalne. Burżuazyjny tryb życia nie da się absolutnie pogodzić z niskiem stosunkowo wynagrodzeniem ogółu pracowników umysłowych. Pozatem jest on nowicjuszem na terenie walk klasowych, mało wyrobiony w walce i słabo uświadomiony społecznie w porównaniu z proletarjatem lęka się ciężkiej walki o byt.

Ze wzrostem nadwartości, jaką czerpie burżuazja z pracy robotnika, zatrudnia ona wybraną część inteligencji, dla specjalnych swych usług. Oprócz metres i koni wyścigowych, utrzymują kapitaliści wybitnych adwokatów, lekarzy, dyrektorów banku i t. d. opłacanych świetnie.

Powyższe fakty nęcą pewien odłam inteligencji, który staje się karjerowiczowskim. Nie chcąc pogodzić się z przykremi dla niego rzeczywistemi tendencjami rozwoju, marząc o świetnej karjerze u burżuazji, ów odłam, będący ślepym na objawy czasu, staje się wstecznym i reakcyjnym, dążąc do wstrzymania pochodu dziejowego, chociażby przy pomocy siły materjalnej i najbrutalniejszego gwałtu. Ten odłam wypełnia szeregi reakcyjnych partji i jest największym przeciwnikiem demokracji.

Jest to jednak wciąż zmniejszająca, lecz narzucająca się w oczy część inteligencji. Reszta wzrastająca liczebnie, z dnia na dzień, podąża w innym kierunku. Rozumiejąc nieubłaganą logikę dziejową, łączy się z ruchem robotniczym, wiedząc, iż jej warunki życiowe poprawią się jedynie przez podniesienie całego proletarjatu.

Rola inteligenta w robotniczej walce klasowej, przedstawia zawsze poważną wartość, szczególnie jako czynnika uświadamiającego proletarjat. Chodziło nie o ilość, lecz o jakość tych ludzi. Dziś czasy się zmieniły. Klasa robotnicza podniosła się intellektualnie, wstąpiła na wyższy szczebel kultury i uświadomienia społecznego. Zbliża się okres zmiany ustroju obecnego, a więc socjalizacji życia gospodarczego. Proletarjat nie potrafiłby obejść się bez pomocy inteligencji w rozwiązywaniu poszczególnych, zawikłanych kwestji. I tu uwypukla się olbrzymie znaczenie masowego udziału inteligencji w ruchu robotniczym. I logika wypadków dziejowych idzie na rękę socjalizmowi; prowadzi ona klasę inteligencką na drogę walki klasowej ruchu robotniczego, dążącego, przez uspołecznienie środków produkcji, do wyzwolenia całego proletarjatu i całej ludzkości.

E.

—:::—

Przyczyny bezsenności i jej leczenie

Lekarz wiedeński dr. Hahn, rozważając przyczyny bezsenności zaznacza, że należy odróżnić dwie grupy przyczyn. Pierwsza z nich obejmuje bezsenność z powodu wszelkiego rodzaju bólów, czy dolegliwości zdarzających się w wypadkach przeróżnych chorób.

Tu należy przedewszystkiem astma, wszystkie choroby serca i płuc. Bezsenność przy chorobach serca szczególnie jest dotkliwa, ponieważ chorzy z braku tchu nawet leżeć nie mogą. Jedynie tylko morfina czy zastrzyk może u nich wywołać parogodzinny, oszukańczy sen.

Tego rodzaju brak tchu występuje z niezwykłą siłą przy otłuszczeniach serca. Jedynym pragnieniem takich chorych jest przespać bodaj jedną noc.

Tak silne otłuszczenie serca następuje jednak nie odrazu; często ludzie tyjący doskonale się czują, śpią bardzo twardo, nawet chrapią, uważają się więc za zupełnie zdrowych. Lecz dalsze tycie sprowadza trwałą bezsenność. Dlatego więc jest rzeczą konieczną, by każdy kto przekroczy normalną wagę o 15 kilogramów, poddawał się ścisłemu leczeniu dietą.

Drugą grupę przyczyn bezsenności stanowi nerwowość; na tego rodzaju bezsenność cierpią przedewszystkiem ludzie pracujący umysłowo.

Co należy czynić dla uniknięcia bezsenności?

Człowiek żyjący w mieście, pozbawiony ruchu, doskonale działającego na sen, musi bardzo wcześnie jeść kolację, nie pić mocnej herbaty, ani czarnej kawy. Jedna filiżanka mocnej kawy wywołać może u zupełnie zdrowego człowieka bezsenność do godziny 3 nad ranem!

Bardzo często na bezsenność doskonale działa umycie całego ciała w ciepłej wodzie, a przynajmniej wymoczenie nóg w gorącej wodzie. W innych zaś wypadkach, gdy przyczyną bezsenności jest osłabienie nerwów, należy nacierać się mokrym ręcznikiem.

Wogóle należy unikać specjalnych środków nasennych, bo przy częstem ich stosowaniu nie można z czasem wcale zasnąć bez nich.

—:::—

KUPON
Drugiej Szarady.

Przez książkę do oświaty.

Zakładanie bibljotek stałych i ruchomych.

Ministerstwo oświaty opracowało projekt nader doniosłej ustawy bibljotecznej dla całego kraju. Stanie się ona po wprowadzeniu jej w życie, podstawą rozwoju czytelnictwa w Polsce oraz podnietą dla autorów, tłumaczy, popularyzatorów i wydawców, a co za tem idzie, źródłem... taniej książki.

W myśl tego projektu powstać ma w każdej miejscowości, liczącej ponad 5.000 ludności, bibljoteka stała, w miejscowościach zaś poniżej tej liczby ludności bibljoteka ruchoma, wypożyczalnia z central powiatowych.

Ponieważ miejscowości liczących ponad 5 tys. do 10 tys. mieszkańców jest w Polsce 1091, a od 10.000 ludności w zwyż — 286,

stałych bibljotek powstałoby 1091+286=1377.

Ruchomych bibljotek powstałoby 13.827, bo tyle jest miejscowości o ludności poniżej 5.000

Zachodzi jednak obawa, że z bibljotek ruchomych nie wszyscy zarówno będą mogli korzystać. Powiaty są dość nierówne, a „centra“ powiatowe nie leżą tak pośrodku powiatu, by mogły obsługiwać systematycznie wszystkie zakątki kraju. Pod tym względem ustawa bibljoteczna musi być poprawiona. Ale najważniejszy w całej tej sprawie

jest dobór książek,

dobór pokarmu duchowego, jaki bibljoteka ta będzie dawać ludności. Zależeć to będzie od Centr. Komisji w tym celu wybranej, w której skład powinni wchodzić literaci, pedagogowie, społecznicy i t. p. Odpowiednie wykłady będą musiały nietylko skierowywać uwagę ludności na wielką zdobycz, bibljotekę w miejscowości, ale też wskazywać co i jak czytać należy.

Nie ulega wątpliwości, że projekt ma olbrzymie znaczenie, odpowiada naszemu hasłu: **Przez oświatę ludu do wolności**! Ale niech to będzie oświata.

—:::—

Nabiał dla Lwowa.

Pożyteczna akcja M. Zakładu Aprowizacyjnego

Dostawa nabiału dla ludności miast jest najważniejszą sprawą dotyczącą aprowizacji, gdyż mleko jest podstawowym środkiem odżywczym dzieci i chorych. W przeważnej części ludność wiejska dostarcza miastom mleka, lecz jest ono przeważnie rozcieńczone wodą, lub zaprawiane tak, że zamiast pożytku przynosi niejednokrotnie szkodę konsumentom.

Ale i ta ilość mleka najgorszej jakości nie pokrywa całego zapotrzebowania miasta. Ludność Lwowa konsumuje bowiem dziennie około 40 tysięcy litrów mleka, a takiej ilości ludność okoliczna nie może miastu dostarczyć.

Przed wojną głównym dostawcą nabiału dla Lwowa była „Mleczarnia Przeworska“. Obok tej mleczarni było kilka sklepów z nabiałem założonych przez zakład aprowizacyjny. Sklepy te oddawały wielkie usługi ludności, dostarczały bowiem po taniej cenie mleko pierwszej jakości.

Podczas wojny światowej Zakład aprowizacyjny musiał zwinąć swe sklepy z nabiałem. i wznowił dostawę mleka przed kilku laty, gdy okazał się brak nabiału w mieście.

Kierownik Miejskiej Aprowizacji r. Stobiecki, zajął się tą sprawK energicznie i gruntownie. Chcąc postawić dostawę mleka na odpowiednim poziomie, Zakład aprowizacyjny urządził składownię nabiału przy placu Bema, gdzie umieszczono aparaty służące do pasteryzacji mleka, chłodzarnię, aparaty do czyszczenia naczyń i t. p. Urządzenia te są obliczone na dostawę około 15 tysięcy litrów mleka dziennie.

Na razie Aprowizacja Miejska sprzedaje dziennie około

7 tysięcy litrów mleka — około 200 kg. masła,

zaś od 1. bm. po dzień dzisiejszy sprzedano około 60 skrzyń jaj.

Za 1 litr świeżego i pełnego mleka, sprzedawanego na miarę, pobiera się w sklepach miejskich po **45 groszy**, zaś za mleko dostarczane do domów po 55 groszy.

Masło sprzedaje aprowizacja po 7 zł. za 1 kg., jaja zaś świeże sprzedawano po 25, „wapienne“ po 20 groszy za sztukę. Ceny te w miesiącu styczniu będą **obniżone.**

Sprzedaż nabiału odbywa się w 11-tu sklepach miejskich, w których sprzedaje się prócz tego artykuły spożywcze, oraz w sześciu mleczarniach.

Pozatem nabiał rozwozi się w pięciu wózkach po różnych dzielnicach miasta, gdzie nabywa je ludność na miarę. Na zamówienie dostarcza Zakład Aprowizacyjny mleko do domów w specjalnych flaszkach. Dziennie rozwozi się do domów około 3.500 litrów świeżego mleka.

Pewną część nabiału otrzymuje miejska mleczarnia od własnych krów, które Zarząd Aprowizacji umieścił po folwarkach miejskich. Resztę dostarczają zakontraktowani dostawcy z prowincji.

W celu poprawy jakości mleka, oraz zapobieżenia skwaśnieniu, szczególnie w miesiącach letnich, ogrzewa się mleko od 65 do 70 stopni, poczem ochładza się je i wlewa do flaszek.

Urządzenie miejskiej mleczarni jest tak wykonane, że wszystko odbywa się mechanicznie i daje **gwarancję, że artykuł ten dostaje się do konsumenta jako produkt pierwszej jakości** pod względem hygienicznym i odżywczym.

Dotychczas miejska mleczarnia dostarcza około **20 procent zapotrzebowania ludności.** Sprawność z jaką wywiązuje się z tego zadania daje gwarancję, że ilość odbiorców zwiększy się znacznie co leży też w interesie zdrowotnym ogółu ludności.

—:::—

O tem nie zapominajcie!

Przypominamy Towarzyszom obowiązek pamiętania o Funduszu Prasowym. — Specjalne zebrania świąteczne dają nam *liczne okazje do inicjowania zbiórek* w gronie Towarzyszy i Przyjaciół. Niezapominajcie, że *prasa socjalistyczna to twór naszych wysiłków*, to oręż pierwszorzędny w walce o lepsze Jutro — o Sprawiedliwość Społeczną. Niema granic ofiarności dla sprawy prasy naszej, jak nie może być granic dla wysiłku w walce proletarjatu, o jego przyszłość.

Ku celom naszym zdążamy wielkimi krokami. Przeciwności do zwalczania są jednak olbrzymie. Realizację programu socjalistycznego w walce ciężkiej osiągnąć musimy — a pomocą w tej walce służyć muszą wszyscy ci, którzy za socjalistów się uważają, którym sprawa prawdziwej demokracji i postępu jest drogą.

Apelujemy więc dziś do wszystkich współtowarzyszy tej pracy o spełnienie obowiązku:

Zasilajcie Fundusz Prasowy!

Wydawnictwo.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 24 grudnia

WSZYSTKIM TOWARZYSZOM, przyjaciołom i sympatykom naszego pisma składamy z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia.

REDAKCJA.

NASTĘPNY NUMER „DZIENNIKA LUDOWEGO" z powodu świąt Bożego Narodzenia ukaże się we środę rano o zwykłym czasie.

W DZISIEJSZYM NUMERZE zamieszczamy artykuł tow. Ignacego Daszyńskiego na temat odezwy sfer gospodarczych w związku z zbliżającemi się wyborami. Artykuł ten sygnowany jest literami I. D.

W ZWIĄZKU Z WYWIADEM B. POSŁA H. ŚLIWIŃSKIEGO w wczorajszym numerze naszego pisma zauważamy, iż inicjujemy cały szereg wywiadów w sprawie wyborów. W jednym z najbliższych numerów naszego pisma umieścimy wywiad z b. posłem J. Brylem, i dopiero po ogłoszeniu tegoż zajmiemy nasze wobec tych wywiadów stanowisko.

UCZCZENIE PAMIĘCI PROF. DR. J. HORNOWSKIEGO. Dnia 21. b. m. odbyła się w akładzie umysłowo- chorych w Kulparkowie, uroczysta Akademja z okazji odsłonięcia portretu śp. profesora dra Józefa Hornowskiego, b. pierwszego prymarjusza- prosektora, oraz twórcy i założyciela pracowni lekarskich w Zakładzie Kulparkowskim.

Z ramienia Wydziału Samorządowego byli obecni pp. dyr. J. Szczyrek, oraz Inspektor szpitalny dr. Lipski.

FABRYKANCI AFERY „ROZWOJU-FILMU" UJRZĄ GWIAZDKĘ NA WOLNOŚCI. Aresztowani w związku ze skandaliczną aferą „Rozwoju- filmu" Ni Tarnawski i K. Burakowski wczoraj zostali za kaucją wypuszczeni na wolność z więzienia śledczego. Prokuratorja nie bardzo wysoko oceniła ich, gdyż Tarnawski zapłacił 300 zł., Burakowski zaś tylko 150 zł. kaucji.

CZYJ PŁASZCZ? Na placu Gołuchowskich przytrzymał onegdaj policjant znanego złodzieja Marjana Sąsiada, który niósł płaszcz damski, skradziony na szkodę nieznanej kobiety. Sąsiada osadzono w areszcie, płaszcz zaś zdeponowano. Jest on ubrany skórkami imitującemi selskiny i ma żółtą, jedwabną podszewkę.

ARESZTOWANIE BLATNIKÓW. Wczoraj aresztowała policja Ozjasza Abrahama, zam. przy ul. Pilnikarskiej l. 8., oraz Maurycego Dawida Willnera, zam. przy ul. Pod Dębem l. 2. Aresztowani przechowywali a następnie sprzedawali przybory radjowe, które skradziono z wozu na szkodę Walerjana Drabika, mającego sklep przy ul. Sykstuskiej l. 17. Wartość skradzionych przedmiotów wynosiła 800 zł.

NAPAD RABUSIÓW NA MIESZKANIE NAUCZYCIELKI We wsi Wysoka, pow. łańcuckiego, wdarło się dwóch uzbrojonych w rewolwer i strzelbę bandytów, do mieszkania tamtejszej nauczycielki Antoniny Chmielewskiej. Pod groźbą śmierci opryszki zrabowali napadniętej 57 zł., kilka srebrnych rubli i papierośnicę wartości 80 zł. Z łupem tym rabusie zbiegli niescigani.

ZNÓW ARESZTOWANIE ZA STRĘCZENIE DO NIERZĄDU. Oddział policji dla spraw sanitarnych po dłuższej inwigilacji aresztował wczoraj Kazimierza Pełecha, zam. przy ul. Kr. Jadwigi l. 21. Aresztowany namówił bowiem pod pretekstem małżeństwa do wspólnego zamieszkania niejaką Marję Dec, którą zmuszał następnie do uprawiania nierządu i zwabiania mężczyzn po ulicach miasta, dzieląc się pieniądzmi „zarobionymi" przez kochankę. W celu wprowadzenia w błąd sąsiadów, Pełech rozpowiadał, że jest akwizytorem wydawnictwa „Skorowidza adresowego".

W śledztwie ustalono również, że sutener ten od paru lat uprawiał ten proceder po innych miastach, gdzie utrzymywały go prostytutki. Po myśli rozporządzenia p. Prezydenta, Pełecha odstawiono do więzienia sądowego, Decównę zaś „zaopiekowała" się Dyrekcja policji.

KRADZIEŻ ZAPASÓW ŚWIĄTECZNYCH. Nadzia Guzowa, zam. przy ul. Wolność l. 7, doznała przykrego rozczarowania, gdyż jakiś osobnik, włamał się do spiżarni, skąd skradł 22 kg. masła, 3 słoje soku wiszniowego, 6 słoi konfitur i 5 kg. smalcu. Szkoda wyrządzona wynosi 400 zł.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE... Na pl. Teodora jakiś osobnik na widok zbliżającego się policjanta porzucił nową kurtkę koloru ciemno- bronzowego, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży, sam zaś zbiegł w nieznanym kierunku.

Inny osobnik na tym samym placu, uciekając przed policjantem, porzucił używaną dużą chustkę z frendzlami koloru ciemno- szarego w pasy czarne sam zaś zbiegł, przed aresztowaniem. Chustkę i kurtkę zdeponowano w policji.

BIURO „ORBISU" MIEJSCEM SCHADZEK DOLINIARZY. W biurze tem, na pl. Marjackim, urządzili sobie miejsce schadzek lwowscy kieszonkowcy, którzy kradli co się dało pasażerom kupującym tam bilety. Podczas zarządzonej obławy przytrzymano tam Abrahama Hitziga, Eugenjusza Białowąsa, Mozesa Reisa, Bernarda Scherza, Leona Hausera, Ewę vel Stefanję Diaczek, która jest „wywołaną" ze Lwowa, oraz Elę Steilównę. Szajkę tę osadzono w areszcie.

—:::—

ZA NIEPRZYJĘTE HONORARJUM Tow. dra Bubera składa Zw. Kaflarzy na fundusz prasowy zł. 5.— Dalsze datki na ten cel przyjmuje Administracja „Dziennika Lud." ul. Sykstuska 21. II. p.

RUCH KOLEJOWY PODCZAS ŚWIĄT.

WARSZAWA, 23. 12. (AW). W okresie świątecznym wstrzymany będzie ruch pociągów towarowych od godz. 18-tej w d. 24. bm. do godz. 6-tej w d. 26. bm. z wyjątkiem pociągów przewożących transporty wojskowe, ładunki szybko się psujące i żywy inwentarz.

—:::—

ZWYCIĘSKI STREJK ROBOTNIKÓW FABRYKI „POCISK".

WARSZAWA, 23. 12. (AW). Strejk w fabryce „Pocisk" w Rembertowie zakończył się zwycięstwem pracowników, którzy uzyskali wypłatę zaległych gratyfikacyj w wysokości jednomiesięcznej pensji i 20 proc. zaliczki na poczet pensji styczniowej.

—:::—

Na Gwiazdkę dla dzieci robotniczych.

Personal administracyjny Kasy chorych m. Lwowa, urzędniczki i urzędnicy, funkcjonarjuszki i funkcjonarjusze z okazji mianowania redaktora „Dziennika Ludowego" Jana Szczyrka dyrektorem Kasy chorych, pragnąc dać wyraz swej radości z powodu nominacji zasłużonego Prezesa Zarządu kierownikiem instytucji, składają na Drzewko dla Dzieci Robotniczych kwotę 690.— złotych.

Pracowniczki i pracownicy aptek Kasy chorych m. Lwowa, z tejże okazji, składają na Gwiazdkę dla Dzieci Robotniczych 92 złotych.

—:::—

Komunikaty.

BACZNOŚĆ! Komitet zabawowy przy Radzie klasowych Związków Zawodowych urządza

WIELKĄ ZABAWĘ TANECZNĄ

w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia, t. j. w poniedziałek, 26. grudnia b. r. w sali Rady Zw. Zaw. b. teatr „Ul". Początek zabawy o godz. 5-tej popołudniu, koniec o godz. 1 po północy. Wstęp dla członków Zw. Zaw. za okazaniem legitymacji 1 zł. dla obcych 1.50 od osoby. Bufet we własnym zarządzie. KOMITET.

—:::—

STARANIEM ZW. ZAWODOWEGO URZĘDNIKÓW PRZEM. DRZEWNEGO Rzeczypospolitej Polskiej odbędzie się we środę dnia 28. grudnia b. r. w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourlarda o godz. 7-mej wiecz. Odczyt **St. Zakrzewskiego** wicedyr. Kasy chorych m. Lwowa p. t.: **„Uwagi nad gospodarką Zakładu Pensyjnego dla funkcjonarjuszy we Lwowie".** O liczny udział pracowników umysłowych wszystkich dekasterji prosi Zarząd.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU NAUCZYCIELI ZREDUKOWANYCH we Lwowie, ul. Listopada 52, wzywa wszystkich zredukowanych kolegów tak kwalifikowanych, jak i niekwalifikowanych do natychmiastowego zgłoszenia się, w ich własnym interesie. Poza celem ogólnym, samopomoc, pośrednictwo pracy i rejestra.

VII. PEŁNE POSIEDZENIE Lwowskiej Izby Handlowej i Przemysłowej odbędzie się w czwartek, dnia 29. grudnia 1927 roku o godzinie pół do szóstej po południu w sali posiedzeń.

ZW. PRACOWNIKÓW HANDL. I BIUROWYCH we Lwowie, zwołuje na niedzielę 25. grudnia br. o godz. 10-tej rano do sali Stow. Drobnych kupców (Gmach Skarbka) Walne Zebranie członków z następującym porządkiem dziennym: 1) Ustawa o ub. pracowników umysłowych, 2) Projekt ustawy o sądach pracy, 3) Projekt ustawy o najem, 4) Ustawa o Inspekcji Pracy, 5) Projekt ustawy o przyjmowaniu pracowników przez P. U. P. P.

Z wydawnictw.

„SZACHY" Nr. 8. miesięcznik poświęcony grze i studjom szachowym wyszedł z druku.

Adres Redakcji i Administracji „Szachy" Lwów, Leona Sapiehy 77. — Tel. 496. Prenum.: roczna 12 zł., półroczna 6.50 zł. kwartalna 3.50 zł., za egzemplarz 1.25 zł. — Konto czekowe P. K. O. Nr. 153.152.

—:::—

Za wiersz mlm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·15. Nadesłane Zł —·40 w tekście Zł —·70

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł —·80. Drobne ogł. za słowo Zł. —·10. Komunikaty Zł —·55 [illegible]

Na święta poleca **Licht** — **Hetmańska 22** — dobre a tanie trykoty i rękawiczki.

Smaki do wódek SZCZOTKI różne, wosk, terpentynę poleca JÓZEF KOLEŻAŃSKI, Batorego 34a.

Na święta poleca własnego wyrobu miody do picia w różnych gatunkach oraz wina węgierskie i palestyńskie **I. Weinstein**, ul. Rutowskiego 23, **Gmach Skarbka.**

Unieważniam zgubioną książeczkę stanu służby oficerskiej i kartę mobilizacyjną 6 p. s. p. wystawione na nazwisko Dr. Izydora Moldauera.
Moldauer.

Baczność! Towarzysze i Towarzyski! Czy wam wiadomo, że najtaniej zaopatrzycie się na święta w pończochy, krawatki, rękawiczki, pulawery, skarpetki i przybory kosmetyczne u **Entena, Lwów, Łyczakowska 1.**

Dla P. T. członków Kasy Chorych wydaje trwałe Okulary i Cwikiery **Optyk SILBER, Lwów, ul. Kilińskiego 1.** (obok Katedry)

WYCIEŃCZENIE-BLEDNICĘ
LECZY
HEMOGEN
przetwór żelaza

MAGISTRA KLAWE
ORYGINALNY TYLKO Z FIRMĄ
KLAWE

„SANITARJA"
Lwów, Sakramentek 5. Tel. 15·06
HURTOWNY SKŁAD OPATRUNKÓW
artykułów gumowych i instrumentów chirurgicznych. Główni dostawcy do P. T. Kas chorych i Szpitali. — Pończochy gumowe, opaski brzuszne i przepuklinowe stale na składzie.

Do P. T. Właścicieli realności.
Kosze blaszane na śmiecie, według projektu Magistratu, **w całości ocynkowane** różnej jakości, własnego wyrobu poleca
Fabryka MARJAN BOBER
Lwów, Tkacka 31.
Sklep: Sobieskiego 34. Tel. 13-23.

SULFOCOL
„LAOKOON"
leczy skutecznie kaszel, chrypkę, katary dróg oddechowych.
Odrzucać naśladownictwa!
DO NABYCIA W APTEKACH.

Na Gwiazdkę!
okazyjnie poleca OBUWIE

praktyczne i luksusowe, damskie, męskie i dziecinne oraz wielki wybór ciepłych pantofli, śniegowców i kaloszy **tylko** u znanej z solidności firmy **KRACH HALICKA 15.** **tanio bo w podwórzu**



GRAMOFONY
Płyty oraz instrumenty muz.
po cenach fabrycznych poleca
„MELODJA" Lwów, Kopernika 5. **Telefon 8—59. Ulgi w spłatach**

WŁÓCZKI
„Matador", Francuskie, Harasówki, D. M. C. i roboty ręczne najtaniej, bo wchód przez sień, Magazyn STAMMA **Lwów, Sykstuska 16** Zamówienia z prow. odwrotnie

W 6 ratach miesięcznych

STIER i Ska
Batorego 32.
poleca wszelkie towary tekstylne oraz wielki wybór w jedwabiach
na dogodnych warunkach

W 6 ratach miesięcznych

A. L. ZUCKER
Lwów, ul. Kaźmierzowska 47.
Skład farb, lakierów, pokostów, chemikalji, oraz skład materjałów. Masa francuska i lakier bursztyn do zapuszczania podłóg. Oliwa do palenia i wszelkie przybory do maszyn. Telefon nr. 21-73.

OBUWIE
Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK poleca po cenach konkurencyjnych
Mag. Obuwia S. WIND
LWÓW, KOPERNIKA 30.

Smakosze! Miejscem Waszego spotkania jest tylko
RESTAURACJA i KUCHNIA JARSKA
„HYGJENA"
3-go Maja 10.
A wiecie dlaczego? Bo dewizą tego przedsiębiorstwa jest: **tanio, smacznie i obficie.**

NA GWIAZDKĘ!
KOMPLET PIERWSZA SORTA **Zł. 28**
6 łyżek, 6 widelców, 6 noży i 6 kawowych łyżeczek z chińsk. srebra. II-ga sorta 25 zł.
B. GRÜNBERGA, SYKSTUSKA 4.

WANDA MAJEWSKA
LEKARZ DENTYSTA
ordynuje od godziny 11-tej do 2·30
Lwów, ul. FREDRY 9. II. p.

KONKURS.
ZAKŁAD PENSYJNY DLA FUNKCJONARJUSZY WE LWOWIE, UL. PIEKARSKA 1a
rozpisuje konkurs na stanowisko
ZARZĄDCY PENSJONATU „LWIGRÓD" W KRYNICY.
(o 181 pokojach na pomieszczenie 230 osób)

Wymagane warunki:
1. obywatelstwo polskie,
2. nieprzekroczony 50 rok życia,
3. dłuższa praktyka na stanowisku kierowniczem w zakresie hotelarsko-restauracyjnym, z dokładną znajomością administracji i rachunkowości,
4. dokładna znajomość w mowie i piśmie, języków polskiego, niemieckiego i francuskiego.

Do podania własnoręcznie napisanego należy dołączyć:
1. szczegółowy opis przebiegu życia,
2. odpisy świadectw odbytych studjów i praktyki;
3. odpisy świadectwa moralności i przynależności,
4. referencje,
5. fotografję,
6. opis stosunków rodzinnych i majątkowych.

Warunki służbowe wynagrodzenia będą omówione z wybranym kandydatem. Stanowisko jest do objęcia przypuszczalnie od 1 marca 1928 r.

Podanie wraz z załącznikami, należy składać w Zakładzie w terminie do **10 stycznia 1928 r.** włącznie.

Zakład Pensyjny dla funkcjonarjuszy we Lwowie.

TOWARZYSZE!
kupujcie i żądajcie wszędzie chleb z Piekarni Robotniczej
„MŁOT"


Sarotti



Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk Dut. Sp. T. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 27. — Tel. 406.